Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 9

Kraków-Lwów, 27-go lutego 1938 r.

Rok XXVI.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

PRZED KONGRESEM

Walka o duszę chłopa jeszcze nie skończona. Jeszcze nasza myśl nie dotarła wszędzie w swoim zwycięskim pochodzie, jeszcze różni łowcy nie zrezygnowali z tak pożądanej zdobyczy. Jeszcze — powtarzam — gdyż jestem pewny, że stoimy u kresu ostatecznego zwycięstwa. Tego zwycięstwa, które zakończy walkę dwóch światów tak blisko siebie będących i tak bardzo do siebie obcych.

Czegoż chcieliśmy, czego chcemy i czego chcieć będziemy?

Żądamy dla mas ludowych w Polsce wolnej, ich krwią i ofiarami zbudowanej, przez chłopów utrzymywanej i bronionej, należnego miejsca! Domagamy się równego prawa i bezwzględnej sprawiedliwości! Domagamy się światła i ludzkiego bytu! Chcemy sami rozporządzać sobą i swoim wszelkim dobrem. Słowem: chcemy być gospodarzami u siebie. Nie u kogo, nie na czyim, lecz u siebie i na swoim.

Odrzucamy nietylko poddaństwo, ale wszelkie jałmużny i dary, z jakichkolwiek źródeł one pochodzą. Nie chcemy żadnych łask ani przywilejów. Stawiamy wyżej ponad wszystko chłopski honor i godność! Mówimy to głośno i otwarcie zarówno tym co od wieków traktowali chłopa jako narzędzie, jako i ich naśladowcom, którzy przy korycie zapomnieli rychło wszelkich ideałów, niedawno głoszonych.

Korzyści materialne tą czy inną drogą płynące, mające ukryte cele polityczne, dobre dla jednostek spodlonych, lub ambicji pozbawionych, odrzucamy z oburzeniem. Nie tylko się nie zachwycamy rzekomymi postępami gospodarczymi, lecz uważamy, że nas cofnięto wstecz, poza wiele państw i narodów.

Jak cieszymy się z wyrobienia politycznego i siły organizacyjnej chłopów, tak dumni jesteśmy z ogromnego postępu świadomości narodowej i społecznej u nich. Widzimy, że kiedy oni manifestują swój czynny bezinteresowny patriotyzm, rzekomi opiekuni, pragną ich ściągnąć na dawne niziny. Na szczęście bez skutku!

Schodzi się w Krakowie Kongres Stronnictwa Ludowego, zbierają się w duchowej stolicy Polski chłopi, sól tej ziemi. Zgromadzą się ci, co ogromną większość Narodu stanowią, co żywią i bronią nie szukając palmy bohaterstwa, co nie są obciążeni niesławną przeszłością, nie mają niczyjej krzywdy na sumieniu, a swoje istnienie drogiemi okupują ofiarami. Znamy je z dalszej i bliższej pamięci.

Złożyło się dobrze. Kraków jest zawsze pomnikiem blasku i potęgi Rzeczypospolitej, z Krakowa wyszedł na Racławice Naczelnik Kościuszko, w Krakowie rodziły się wolnościowe porywy, z Krakowa szły protesty przeciw uciskowi i gwałtom. Do Krakowa zdążają nowi szermierze wolności. Znani są dobrze, nie trzeba ich reklamować. Nowi szermierze, lecz starzy i prawi dziedzice tej ziemi. Byli, są i pozostaną a pozostaną nawet wtenczas, gdy wszystkich zabraknie. Nic dziwnego, że ich obrady zwracają uwagę.

Kongres Stronnictwa Ludowego ma nietylko dokonać zesumowania dotychczasowych wysiłków i dorobku, poznać słabe strony, usunąć zło, ale stać się potężnym etapem na drodze do Odrodzenia. Ma do tego prawo i ma obowiązek.

Mając stale na oku ciężkie położenie mas chłopskich, zajmie się także sprawami ogólnymi, mając w nich najwięcej do powiedzenia. Nic i nikt nie może mu stanąć na przeszkodzie do zajmowania się losami Polski i brania za nią odpowiedzialności. Nie mogą dla niego być obojętne szkodliwe zapędy, nienaturalne sojusze, niepewność jutra,

Ani nimi, ani ich czynami nie chcę się w tym miejscu zajmować.

Decyzje i uchwały mają być powzięte po to, by do ostatniej litery zostały wykonane. Muszą więc być dobrze przemyślane, ze stanowczością i rozwagą podjęte. Nie może o nich stanowić ani nieodpowiedzialna krzykliwość, ani oportunizm, ani co najgorsza: uboczne interesy rzekomych przyjaciół. Ostatnie słowo powinno należeć do tych, co wyraźnie biorą odpowiedzialność i co jej ciężar na sobie poniosą.

Mamy przed sobą wielkie dni i wielkie zadania. Wielkich też trzeba wysiłków, aby je rozwiązać. Mam przekonanie, że Wasze bogate doświadczenie wypróbowana solidarność, niegięta wola i czystość zamiarów, podyktują wam właściwą drogę.

S.

SĄD OKRĘGOWY W KRAKOWIE
Wydział IV Karny
Dnia 9. 2. 1938
Sygn. IV Pr 46-38

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 1 lutego 1938 konfiskatę czasopisma p. t. „Piast" Nr. 6 z daty 6. 2. 1938 z powodu treści:

1. artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Kosynier z roku 1938" wraz z ilustracją w całości, zawierającego znamiona wyst. z art. 127 kk.

2. artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. „Uchylenie konfiskaty" w ustępie od słów „P. Prezesowi Witosowi" do słów „Śląskiej Gazety Ludowej" — zawierającego znamiona przestępstwa z § 24 ustawy z 17. 12. 1862 r. Nr. 6 z roku 1863 Dz. p. p.

3. artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. „Sanacyjne zgromadzenie i jego zakończenie" w ustępie od słów „Wam przy korycie" do słów „posady i t. d." zawierającego znamiona przestępstwa z art. 127 i 170 kk.

4. artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. „Pamiętny dzień w Brzeżanach" od słów „Z sali sądowej" do słów „wystąpiły w całej pełni" zawierającego znamiona przestępstwa z art. 154 kk.

5. artykułu zamieszczonego na stronie 6-tej p. t. „Z powiatu Buczacz" w ustępie od słów „Manifestacyjnie witaliśmy" do słów „o znane postulaty" zawierającego znamiona przestępstwa z art. 154 kk.

6. artykułu zamieszczonego na stronie 9-tej p. t. „Pogłoski o zmianie w rządzie" w ustępie od słów „Warszawski korespondent" do słów „nowego rządu" zawierającego znamiona przestępstwa z § 24 ustawy z dnia 17. 12 1862 Nr. 6 z roku 1863 Dz. p. p.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV) Natomiast uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 11 lutego 1938 konfiskaty czasopisma „Piast" Nr. 6 z daty 6. 2. 1938 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 11 p. t. „Opłatek w Tarnowie" w ustępie od słów „na środku" do słów „przybrany zielenią" i od słów „Wszędzie umieszczone" do słów „jego powrotu" — albowiem treść tych ustępów powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Protokólant sekr. Czubin. Przewodniczący Wydziału IV dr. Krupiński.



Leon Wyczółkowski: Arrasy w Katedrze wawelskiej

Stan zdrowia prezesa Gruszki

Stan zdrowia prezesa Gruszki, przebywającego w więzieniu śledczym w Przemyślu już od 6 miesięcy, budzi dalsze obawy. Poza ubytkiem wagi, co jest w tym wypadku równoznaczne z ubytkiem sił, prezes Gruszka odczuwa silny reumatyzm, tak, że czasami nie może nawet korzystać z przechadzek na podwórzu więziennym, które przewiduje regulamin więzienny. W związku z tem, wzmaga się również bezsenność która niszczy stan zdrowia więźnia śledczego. Jedynym ratunkiem poprawy zdrowia, to wypuszczenie prez. Gruszki na wolną stopę.

* * *

Przypominamy, że w grudniu 1937 na rozprawie przeciw Kasprzakowi, Drohojowskiemu i tow. omawianą była rola prezesa Gruszki w czasie zajść strajkowych. Prokurator dr. Mitana, delegowany przez Min. Sprawiedliwości, jako delegat nadzoru prokuratorskiego dla spraw strajkowych, wyraził się w przemówieniu końcowym, że istotnie Gruszka przez działalność zmierzającą do uspokojenia, zasługuje na miano św. Floriana.

* * *

Na wszystkich zjazdach, na wszystkich zebraniach i kursach w Małopolsce zachodniej i wschodniej na terenie Kongresówki itd. bywają uchwalane rezolucje w sprawie zwolnienia Gruszki i tow. Niechżesz wołaniu temu stanie się wreszcie zadość!

Czy to już nie zwrot?

Z wrzaskiem i trzaskiem właściwym większym i mniejszym dyktatorom ogłosił prof. **Goga** powstanie nowego rządu w Rumunii.

Idąc wydeptaną przez innych dyktatorów drogą, obwieścił narodowi i światu, jako rzecz nową, że wszystkiemu złemu oprócz Żydów, winni są partyjnicy, z którymi on zrobi porządek, oczywiście w interesie państwa i dla jego dobra. Jakoż się zaczęło. P. Goga cieszący się podobno pełnym zaufaniem króla, rozpoczął swoją „błogosławioną" działalność. Rozwiązał „nieprawomyślny" parlament, wyciągnął z niektórych stronnictw karierowiczów, łakomych na awanse i urzędy, zamykał pisma i gęby, głosząc na wszystkie strony, że już chwileczka, a w Rumunii niewidziany raj zapanuje. Naród wyrzeknie się prawa i woli, potępi w czambuł partie i partyjnictwo, wstępując gromadnie i z nabożeństwem do rumuńskiego Ozonu.

Swojego wynalazku nie schował też p. Goga pod korcem, ale zaczął obwozić po niektórych krajach Europy. Wnet jednak skończył; widocznie wielkiego zachwytu nie było. Udzielił on się łatwo naszym totalistom i dywersyjno-narodowym pisemkom, które byłyby już zupełnie szczęśliwe,

Tymczasem niespodzianka! Wyborów nowych jeszcze nie ma, **ale trupy już są, a na trupach żadna potęga nie może być zbudowana i żaden tron nie może się opierać.** Król wyczuwający widocznie dokąd demagogia rządowa może zaprowadzić, pozbył się p. profesora, a zarządzenie przez nowy rząd wydane, każe się domyśleć wszystkiego, tylko nie owych cudów, przez rząd p. Gogi zapowiadanych. Ile będą Rumunię kosztować kilkutygodniowe rządy totalistów, dowiemy się niebawem. Dowiemy się wreszcie kiedyś, ile za nie zapłacą inne narody znoszące je łatami u siebie.

Gazety donoszą, że **największy bożek totalizmu Mussolini zaczyna nieco schodzić ze swojego Olimpu.** Mimo wygrażań i wrzasków przeciw Anglii robionych, wysłannicy Mussoliniego zabiegają gorliwie o pożyczkę u niej. Niezawodnie nie robią oni tego z grymasu, ale z koniecznej potrzeby. Na czyim wózku jeździsz, tego piosnkę śpiewaj — powiada stare przysłowie. — Można być pewnym, że pożyczka angielska udzielona Włochom nie będzie użyta na robotę przeciw niej.

A ci Anglicy. Nie wiele mamy powodów, aby się do nich modlić. Podobno oni też sfinansowali przewrót w jednym z państw europejskich. Ale nie o to teraz chodzi. Są zwyczajnymi ludźmi. Cudów nie robią i cudotwórców nie szukają. Obchodzą się też bardzo dobrze bez geniuszów, bez których inni nie mogą kroku zrobić. Mimo tego, jeśli nie dlatego, mają siłę, która rwących łańcuchy brytanów trzyma na wodzy, mają pieniądze, bez których żaden cudotwórca nowożytny się nie obejdzie, mają rozum i doświadczenie, które im wszelkie sztuki kuglarskie pozwoli spokojnie obserwować. Dobrze oni wiedzą, że lwia skóra jeszcze lwem nie jest.

Ostatnie wypadki w Niemczech są dalszym dowodem, że celem głównym hitleryzmu wcale nie jest uszczęśliwienie narodu niemieckiego, lecz nasycenie władzą jednostek i przeprowadzenie partyjnego programu. Dowiodły także, **że coraz mniej** Niemców zachwyca się wytworzonymi stosunkami, a nie brak takich, co pobyt za granicą przenoszą nad uszczęśliwioną niemiecką ojczyznę. Tam przynajmniej życia są pewni. Cóż tu dopiero mówić o **piekle totalizmu bolszewickiego**, ze wszystkimi jego praktykami i szatanami. Tu już trudno byłoby znaleźć słów na odpowiednie określenie i skwalifikowanie.

Bezsporną, smutną zasługą faszyzmu jest wprowadzenie nieufności między narodami, szał zbrojeń niszczący je w sposób niepomierny. Czy państwa totalistyczne odważą się na sprowokowanie wojny w Europie? Pozornie wszystko przemawiałoby za tym, mimo to one raczej na wojnę nie pójdą, o ile nie będą do tego zmuszone, rzecz naturalna stosunkami wewnętrznymi. Przepowiednie byłyby jeszcze przedwczesne, wiele jednak zdaje się wskazywać, że **wszelkie totalizmy przekroczyły szczytowe punkty tryumfów i powodzenia.** Spodziewać się należy, że oczy narodów obrócą się w inną stronę, a Rzym i Berlin staną się miejscem pielgrzymek jedynie dla pomylonych rycerzy dyplomacji. Tych prawdopodobnie będzie coraz mniej.

Demagogia musi się skończyć, choćby miała najdłuższe nogi, obietnice trzeba nareszcie realizować. Wprawdzie nie samym chlebem żyje człowiek, ale bez niego żył nie będzie wcale, pasa wciąż przyciągać nie może i nie zechce, cóż więc zostanie? Logicznie rzecz biorąc, starcie dwóch potęg. Ciężka to nad wyraz próba dla faszyzmu. Przeciwnikami nie byliby bezbronni afrykańcy, a przy tym musieliby sobie postawić wcale nie retoryczne pytanie: czy uzbrojeni ludzie nie zechcą rozprawić się najpierw z bliższymi wrogami.

Można jeszcze szaleć! Można ogłaszać stany oblężenia, można się ratować królewskimi dyktaturami, skupianiem urzędów, mianowaniem generałów i pułkowników, cenzurą, prześladowaniem, ale to wszystko na długo nie wystarczy.

Cóż zostanie? **Byłoby naiwnem sądzić, by totalizm wyrzekł się swej drogi i zasad głoszonych.** Jego zaś twórcy i wyznawcy nie opuszczą też dobrowolnie urzędów i tłustych posad, jakie posiedli. Można też być pewnym, że totalizm nie popełni samobójstwa, dla wygody biernie na jego koniec czekających, a zapewne nie będzie na tyle szlachetnym, by się zrewanżować tym, co swoim postępowaniem do jego wzrostu pomogli. A przecież nie brak i takich, co razem z nim i dla niego rządy zdobywali.

Najpewniejszymi podporami totalizmu obecnie są ci jego przeciwnicy, co stojąc na czele sił zorganizowanych nieraz wielokrotnie od niego silniejszych, żyją wiecznym strachem, a za największy rozum polityczny uważają stanie w miejscu i wyczekiwanie. Oni totalizm napewne podtrzymują. Wierzmy, że i to nie na długo!

Jak żyją na wsi?

List z Chobota, pow. Bochnia

Piszę do Szanownej Redakcji kilka słów z naszej okolicy, by wytłumaczyć się, dlaczego opóźniłem się z zapłaceniem prenumeraty na nasz tygodnik „Piast". Otóż ja jako gospodarz 9-cio morgowy nie mogę się zdobyć na to, bym mógł należne płatności płacić w swoim czasie. — Takie czasy. Tak się poprawia i tak nam się chłopom poprawiło. A przecież ludzi tych, co mają po 9 morgów gruntu uważają w naszej okolicy za gospodarzy bogatszych. *W naszej wsi przeszło osiemdziesiąt procent ludności znajduje się w dużo gorszym położeniu. We wsi naszej jest 60 osiedli, z tego zaledwie 3-ech gospodarzy posiada od 8—10 morgów gruntu, paru gospodarzy jest 5-cio morgowych — a reszta to wszystko od 3-ch morgów i poniżej.* Jak tu wyżyć na trzech morgach z rodziną, przeważnie liczną? Z czego mają żyć wyrobnicy? Ci wyrobnicy pracują przeważnie w lasach państwowych. *Zarabiają tam dziennie od 80 groszy do 1 zł.* — i to przeważnie ojcowie większych falimij.

Wystarczy popatrzeć się w południową godzinę, kiedy ci robotnicy wyjmują zmarznięte kawałeczki chleba, grzeją na ogniu i jedzą z wielkim smakiem. Ale większa część nie ma tego chleba i patrzy na tych co go mają. Bieda nadzwyczajna u nas panuje, bo skądże tu gdzie coś zarobić, by wyżywić do syta rodzinę.

Dotknęła nas klęska elementarna. Mróz oparzył zboża na kwitnięciu. Żyta, pszenicy, jęczmiona nie było ani 50 procent po omłocie, licząc w stosunku zeszłorocznym.

Urzędy skarbowe mimo podziału gruntu, wymierzają podatki od całości. Ludność chodzi do urzędu do Bochni, pytą się skąd się wzięła podwyżka podatków? — Otrzymują odpowiedź: Macie płacić! Są również wypadki, że jeden spadkobierca płaci z hektara 1 zł. 90 gr. Drugi z tego samego gospodarstwa tylko o miedzę płaci z pół morga 3 zł. 90 gr.

Przytaczam wyliczenie z własnych płatności podatków. Z dwóch hektarów nieprzepuszczalnego iłu płaciłem w roku 1935 — 16 zł. — w roku 1936 — 18 zł. — w roku 1937 mam płacić 26 zł. Drogowy — 13 złotych. *Wyrównawczy gminny — 100 procent wyższy od zeszłego roku. Spółka wodna — 7 zł. — do tego podwodowy. Asekuracja — 12 zł. Oprócz tego 23 dni szarwarku na drogach.* Zapytuję się, skąd to wszystko mam wziąć. Skąd brać, gdy trafi na rok zły,

Organizacja w tych stronach jest dobra, przybiera na siłach. Na członków Koła ludowego wpisało się 30 ludzi. Do tego czasu w tym roku wpłaciło składkę członkowską 20 ludzi. Uważam, że przy tej biedzie jaka jest u nas, stan ten jest dobry. *Stronnictwo Ludowe cieszy się na wsi wielkim poważaniem. Chłopi uważają go za swoje stronnictwo, uważają za swój obowiązek obywatelski płacić składki na utrzymanie swojego stronnictwa.* Niedawno spotkałem się z 80-letnim starcem, weteranem ludowym. Mówi mi: prezesie wpiszcie mnie na członka, duszą i ciałem jestem z wami, ale widzicie, jestem kulawy nie mogę chodzić, ale żebym tylko doczekał się tego, czego wszyscy i ja pragnę.

Mówił tu o zwycięstwie ruchu ludowego, o powrocie naszej emigracji politycznej.

Wilkosz.

Przedłużenie aresztu śledczego

Jak wiadomo, już pełnych 6 miesięcy przebywają w więzieniu Sądu Okręgowego w Przemyślu prezes powiatu przeworskiego i wiceprezes powiatu jarosławskiego mgr. **Wiktor Jedliński** i emeryt. kpt. **Jan Schram** legionista 1-szej brygady, kawaler orderu Virtuti Militari.

Areszt śledczy wyżej wymienionym działaczom a to 6-miesięczny, ukończył się w dniu 20. 2. 1938 r.

Olbrzymie rzesze ludowe spodziewały się, że w bieżącym tygodniu nastąpi przecież rozstrzygnięcie tej sprawy.

Tymczasem w ostatniej chwili t. j. dnia 19. 2. b. r. **przedłużono wyżej wymienionym przywódcom ludowym areszt śledczy na dalsze 6 tygodni.**

Zaznaczyć należy, że wedle przepisów kodeksu postępowania cywilnego aresztowanie w toku śledztwa łącznie z dochodzeniem może trwać najwyżej 6 miesięcy. Dalszego przedłużenia aresztu może udzielić Sąd Okręgowy wtedy tylko, gdy ze względu na szczególne okoliczności sprawy, sąd uzna, że śledztwa w terminie 6-miesięcznym nie można było ukończyć.

Uwolnienie ludowców

Józef Lotycz z Pawłosiowa pow. Jarosław, wyrokiem Sądu Grodzkiego w Jarosławiu z dnia 14 grudnia 1937 III Kg. 516/37 został uznany winnym, że dnia 20. 8. 1937 r. w Pawłosiowie w czasie rozruchów chłopskich zabrał celem przywłaszczenia na szkodę folwarku w Pawłosiowie 25 litrów mleka, czym popełnił występek z art. 257 § 1 k. k., i za to skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Od wyroku tego oskarżony wywiódł apelację.

W dniu 16. 2. 1938 r. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Przemyślu rozprawa karno-apelacyjna w tej sprawie i **zapadł wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.**

Oskarżonego bronił w I. inst. i wywiódł apelację **dr. Stanisław Jedliński** adwokat z Jarosławia, w II-giej inst. bronił **dr. Ludwik Grossfeld** adwokat z Przemyśla.

Kazimierz Rożak z Kruhela Pawłosiowskiego pow. Jarosław wyrokiem Sądu Grodzkiego w Jarosławiu z dnia 21 grudnia 1937 r. został uznany winnym, że dnia 19. 8. 1937 r. w Kruhelu Pawłosiowskim w czasie rozruchów chłopskich, przywłaszczając sobie uprawnienia urzędnika zatrzymał jadącego furmanką do Jarosławia Majera Nadla, zrewidował jego furmankę oraz zabronił mu dalszej jazdy do Jarosławia, czym popełnił występek z art. 136 k. k. i za to skazany został na 3 miesiące aresztu.

Od wyroku tego oskarżony wywiódł apelację.

W dniu 16. 2. 1938 r. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Przemyślu rozprawa karno-apelacyjna w tej sprawie i zapadł wyrok **uwalniający** oskarżonego od winy i kary.

Oskarżonego bronił w I. inst. dr. Stanisław Jedliński, w II. inst. bronił dr. Ludwik Grossfeld.

Sprawa „Dziennika Wileńskiego"

Jak donosiliśmy „Dziennik Wileński" — organ Stronnictwa Narodowego w Wilnie został zawieszony.

Przyczyną zawieszenia pisma, był artykuł dra Cywińskiego, docenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który to artykuł pojawił się w dniu 30-ym stycznia 1938 r i nie został przez wileńską cenzurę skonfiskowany. Dopiero w 2 tygodnie później, kiedy artykuł ten został przedrukowany przez tygodnik „Naród i Państwo", zwrócono nań uwagę i nastąpiła reakcja

W treści artykułu, według prasy sanacyjnej, została znieważona postać śp. marszałka Piłsudskiego.

*

Autor artykułu dr. Cywiński został aresztowany. Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zawiesił go w prawach i obowiązkach docenta.

Redaktor naczelny „Dziennika Wileńskiego" został aresztowany. „Dziennik Wileński" został zawieszony. Drukarnia opieczętowana.

Gdy usiłowano pismo wydać w innej drukarni, zostało ono skonfiskowane.

* * *

Własnych komentarzy ze względów zrozumiałych nie dajemy.

Echa strajku chłopskiego

Na posiedzeniu plenarnym Sejmu w dniu 17-go b. m. poseł Hoffman zabrał głos w sprawie oświadczenia i zawiadomił Izbę, że otrzymał depeszę od Zarządu Stronnictwa Ludowego w Krakowie, który pisze, że jeżeli p. Hoffman wyjedna u premiera i ministra sprawiedliwości gwarancję, iż osoby, które były poszkodowane podczas pacyfikacji po strajku chłopskim złożą o tym oświadczenie protokólarne, nie będą szykanowane, to Zarząd może kilkaset takich protokółów nadesłać. Wobec tego p. Hoffman oświadczył, że znając p. premiera od wielu lat jako człowieka stojącego na wysokim poziomie etycznym nie wątpi o tym, że skargi będą poddane badaniu i ewentualni winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Mówca jest głęboko przekonany, że nikt z tych, którzy przedłożą skargi nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności, natomiast słuszna kara spotkałaby tych, którzy podaliby fałszywe informacje.

—o—

Podziękowanie dla księdza posła dra Lubelskiego

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego na powiat Nowy Targ Spisz i Orawę wysłał do księdza infułata dra Lubelskiego, posła na Sejm pismo treści następującej:

„Za gorącą i szczerą obronę praw ludu polskiego na terenie sejmu z odwagą i wielką godnością podjętą, prosimy przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie i staropolskie Bóg zapłać. —"

Pod pismem figurują nazwiska członków Zarządu pow. S. L. i szereg nazwisk najpoważniejszych obywateli Zakopanego. —

„POTĘPIAM..."

Przemówienie ks. posła dra Lubelskiego w Sejmie

W czasie dyskusji nad budżetem M. S. Wewn. ks. dr. J. Lubelski wygłosił mowę, której tekst podajemy poniżej wg. stenogramu:

Wysoka Izbo! Zabierając głos w dyskusji przy budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, chcę zająć się najpierw tragicznymi wypadkami sierpniowymi roku ubiegłego, które miały miejsce podczas strajku i po strajku chłopskim. Studiowałem przemówienia p. premiera, a zarazem Ministra Spraw Wewnętrznych, który w tej sprawie wypowiedział się w Sejmie i w Senacie, otrzymałem także odpowiedź na moją interpelację w tej sprawie, ale muszę stwierdzić, że i przemówienia Pana premiera i odpowiedź otrzymana nie zadowoliły mnie, a to dlatego, że te przemówienia i ta odpowiedź dotyczyły pewnych szczegółów, a nie dotyczyły sedna sprawy, nie dotyczyły przyczyn tych smutnych wypadków.

„MEMORIAŁY, REZOLUCJE — NA NIC"

Faktem jest, że chłopi polscy zorganizowani w Polskim Stronnictwie Ludowym czują się od szeregu lat pokrzywdzeni, prześladowani, rozbijani.

Faktem jest, że słuszne ich postulaty, które mają na celu, aby ich wciągnąć do współpracy dla dobra i potęgi Państwa, są ignorowane i lekceważone. Wnosili cały szereg w tej sprawie memoriałów, rezolucyj, podejmowali szereg uchwał, wszystko to na nic. Chwycili się więc tego środka, którego nieraz się chwytali robotnicy w ostatniej chwili, a mianowicie strejku, który miał być manifestacją na rzecz ich żądań politycznych.

W wieku XVII i XVIII mówiono w Polsce, że Polska jest „coelum nobilium, paradisus infernus rustocorum", że Polska jest niebem dla szlachty, rajem dla Żydów, czyśćcem dla mieszczan, a piekłem dla chłopów.

DZISIAJ NIESTETY W PEWNYCH MOMENTACH CHŁOPI TĘ POLSKĘ ODRODZONĄ UWAŻAJĄ ZA SWOJE PIEKŁO. I TO BYŁA PRZYCZYNA TEGO SMUTNEGO FAKTU, JAKIM BYŁ STRAJK CHŁOPSKI I TYCH TRAGICZNYCH ZAJŚĆ, JAKIE MIAŁY ZWIĄZEK Z TYM STRAJKIEM.

Wiemy, że były ekscesy, że były gwałty, że dopuszczano się nadużyć. Te nadużycia, te gwałty, te ekscesy, potępiam. Państwo praworządne nie może na nie pozwolić. Ale nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, który to zagadnienie studiowałem, że PRZY LIKWIDOWANIU TEGO STRAJKU, I PO TYM STRAJKU NASTĄPIŁY RZECZY, KTÓRE W PAŃSTWIE PRAWORZĄDNYM MIEJSCA MIEĆ NIE POWINNY.

ZLEKCEWAŻONE POSTULATY

Chłopi stanowią większość w narodzie i wojsku, chłopi są elementem osiadłym, do Państwa Polskiego, do ziemi przywiązanym. Walczyli za wolność i Ojczyznę, płacili i płacą podatki, chętnie idą do armii i cieszą się, gdy mogą służyć w wojsku polskim. (Przerywania).

Ich przedstawiciele w pierwszym Sejmie i w następnych Sejmach głosowali za wszystkimi potrzebami Państwa i armii Polskiej. Dlatego słuszne te postulaty, ABY MOGLI BYĆ WSPÓŁGOSPODARZAMI W TYM PAŃSTWIE, aby naprawdę — jak mówi Konstytucja kwietniowa — ta Polska była Ojczyzną i matką dla wszystkich w szeregu rezolucyj podnosili. A także w Nowosielcach, kiedy bohatera chłopskiego Pyrza stawiali sobie jako wzór i przykład, deklarowali wierność Polsce i gotowość obrony granic Polski.

TA STRASZNA PACYFIKACJA

TYMCZASEM TE ICH POSTULATY ZUPEŁNE ZLEKCEWAŻONO I ZIGNOROWANO I TO ICH PCHNĘŁO DO STRAJKU (Przerywania). NAJGORSZE CO PO TYM NASTĄPIŁO, TA STRASZNA PACYFIKACJA, KTÓRA SZEREG GROMAD PRAWIE ZUPEŁNIE ZNISZCZYŁA. Rozmawiałem na ten temat z jednym z posłów ukraińskich, który mi powiedział, że gwałtowniejszą była ta pacyfikacja ostatnia, jak pacyfikacja ukraińska (Głos: nie było tak, przerywania, wrzawa, głos: niech ksiądz idzie do kościoła). Jestem nie tylko księdzem, ale i posłem, obywatelem Państwa Polskiego i w tych sprawach mam prawo głos zabierać (Przerywania, wrzawa). Wybrali mnie tak samo obywatele polscy, pochodzę z okręgu czysto polskiego. (P. Krzeczunowicz: Prawdę mówi, proszę mu nie przerywać).

Serdecznie ubolewam, że PRZEZ TE TRUPY, PRZEZ TĘ KREW WYLANĄ I PRZEZ PRZEPEŁNIONE WIĘZIENIA UTRUDNIA SIĘ PRAWDZIWĄ KONSOLIDACJĘ NARODU I POGŁĘBIA PRZEPAŚĆ (wrzawa), JAKA ISTNIEJE MIĘDZY CHŁOPEM POLSKIM A OBECNYM RZĄDEM. Uważam, że najwyższy czas obrać inną drogę, aby tych chłopów wciągnąć do wspólnej pracy dla dobra Państwa Polskiego.

„POTĘPIAM..."

Pan Premier bronił policji. JA PROSTYCH POLICJANTÓW NIE POTĘPIAM, WIEM, ŻE MUSIELI WYPEŁNIAĆ ROZKAZ, ALE POTĘPIAM TYCH, KTÓRZY KAZALI STRZELAĆ NIE ZAWSZE TAM, GDZIE BYŁO POTRZEBA, KTÓRZY KAZALI POLICJI PRZEPROWADZIĆ TĘ BEZWZGLĘDNĄ PACYFIKACJĘ.

BOLESNE I TRAGICZNE

Chcę poruszyć drugą taką sprawę bolesną, sprawę wprawdzie o mniejszym znaczeniu, ale sprawę również smutną i do pewnego stopnia tragiczną.

Chcę poruszyć sprawę wypadków w Łomży w dniu 7 listopada ub. r. i sprawę pacyfikacji w Pieckach, powiatu Wysoko Mazowieckiego. Według memoriału otrzymanego ze strony bardzo poważnej, podpisanego przez szereg organizacji, który to memoriał miał otrzymać także pan premier, sprawa przedstawia się następująco: W niedzielę, dnia 7 listopada przed sumą w miejscowym kościele katedralnym odbyło się poświęcenie sztandaru powiatowego koła Stronnictwa Narodowego. (P. Drozd-Gierymski: Czy to był proporczyk, czy sztandar z Matką Boską?). Nie wiem, bo tam nie byłem. (P. Drozd - Gierymski:Ale czy była tam Matka Boska?). Z pewnością była, bo by nie poświęcono sztandaru.

GDY KATOLICY MODLILI SIĘ

W czasie, gdy zebrani licznie w katedrze katolicy modlili się — oddziały policji państwowej pod komendą nadkomisarza p. Zemlera Hugona zajęły wszystkie przejścia uliczne przed katedrą, pozostawiając tylko jedno wolne przejście w kierunku ulicy Kaliwody do „Domu Katolickiego" oddalonego od katedry zaledwie o 250 kroków.

Po skończonym nabożeństwie z kościoła w kierunku wolnego przejścia, tj. w stronę ulicy Kaliwody ruszył tłum wiernych oraz poczty sztandarowe i członkowie Stronnictwa Narodowego.

ROZKAZ P. NADKOMISARZA

Przechodzenie odbywało się spokojnie. Żadnego zakłócenia porządku nie było. Gdy poczty sztandarowe przeszły ulicą Pierackiego do skrzyżowania się z ulicą Kaliwody, dowódca stojącego u wylotu ulicy plutonu policji polecił dać sygnał trąbką prawie równocześnie nakazując publiczności rozejść się. Mało kto słyszał te słowa, zresztą nikt nie zdążył zastanowić się i pomyśleć. JAK SIĘ TU ROZEJŚĆ, GDY WSZYSTKIE PRZEJŚCIA ZAJĘŁA POLICJA. Tymczasem p. nadkomisarz Zemler zaledwie przebrzmiał jego rozkaz, aby się rozejść nakazał policji rozpędzić tłum.

KOLBAMI KARABINÓW

Jedna grupa policjantów naparła na ludzi, wychodzących z cmentarza kościelnego, wpierając ich na cmentarz z powrotem:

LUDZIE W POPŁOCHU RZUCILI SIĘ DO KATEDRY, W BRAMIE KOŚCIELNEJ POWSTAŁ NIESŁYCHANY TŁOK, A W KOŚCIELE ROZLEGŁY SIĘ PŁACZ I JĘKI.

W tym samym czasie na odcinku ulicy Pierackiego, zamkniętym ze wszystkich stron kordonami policji, POLICJANCI KOLBAMI KARABINNÓW UDERZYLI NA TŁUM, BIJĄC LUDZI NA JEZDNI, CHODNIKACH, WE WNĘKACH MURU, OD CIOSÓW KOLB KARABINOWYCH OTRZYMAŁO RANY KILKADZIESIĄT OSÓB: 25 RANNYCH OPATRZONO W SZPITALU ŚW. DUCHA, DUŻO WIĘCEJ OPATRZYLI LEKARZE PRYWATNI. (W. Wymysłowski: A policjanci, ilu?). ATAKU NA POLICJĘ NIE BYŁO.

WZBURZENIE W MIEŚCIE I POWIECIE

Po tym strasznym ataku policja, ustąpiła, ale w mieście i w całym powiecie panuje niesłychane wzburzenie, NIKT W ŁOMŻY NIE PAMIĘTA TAKIEJ SZARŻY POLICJI NA LUDNOŚĆ WYCHODZĄCA ZE ŚWIĄTYNI PAŃSKIEJ, TO TEŻ BÓL NASZ JEST WIELKI.

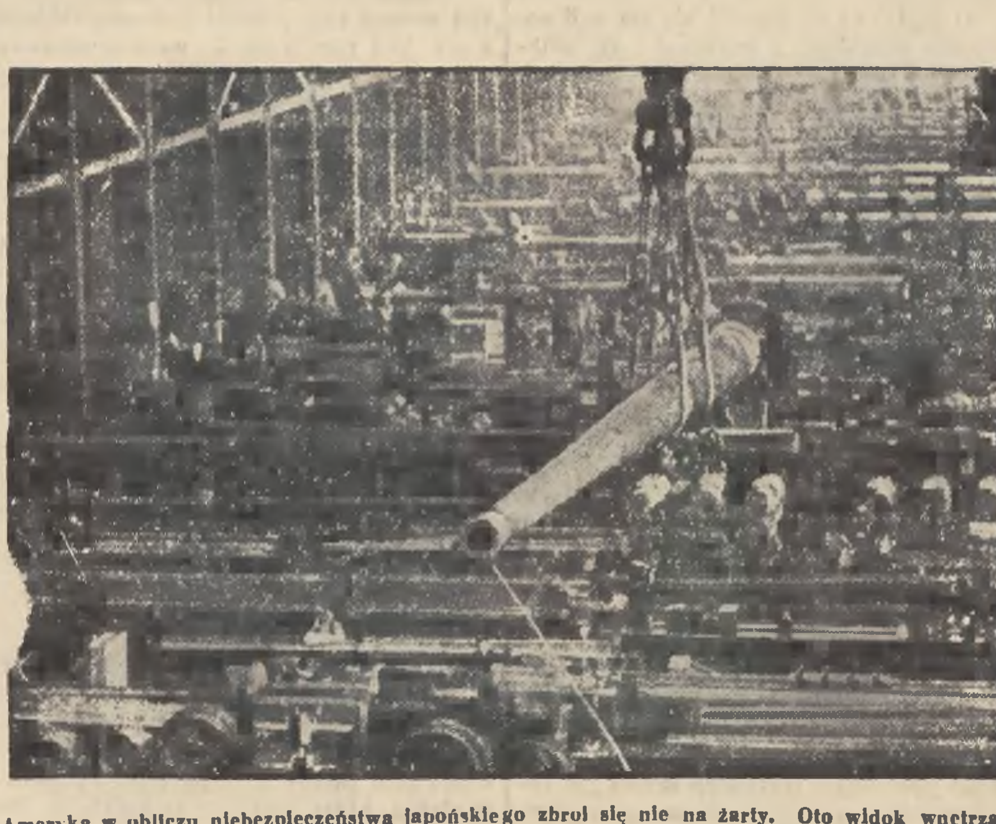
Z żalem patrzymy wszyscy na policję, której zaszczytnego powołania tak nadużyto zbrukano mundur policjanta polskiego, stróżów ładu i porządku publicznego, narażono na pogardę i nienawiść obywateli.

JESZCZE JEDNA PACYFIKACJA

Smutne także były wypadki, dotyczące pacyfikacji w Pieckach pow. Wysoko-Mazowieckiego z dnia 13 na 14 listopada. Mam tu szereg zeznań autentycznych podpisanych co do wypadków, które nie mniej były smutne, jak w Małopolsce choć na mniejszą skalę.

NADMIERNE KONFISKATY

Nie zadawala mnie także odpowiedź pana premiera na interpelację moją w sprawie nadmiernej konfiskaty pism. Dla mnie jak zresztą jak i dla świata dziennikarskiego, i dla większości społeczeństwa, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że konfiskata pism u nas w Polsce jest nadmierna, że konfiskuje się także rzeczy, które całkiem nie kolidują ani z ustawą, ani nie grożą niebezpieczeństwem dla państwa, ani dla narodu polskiego.



Ameryka w obliczu niebezpieczeństwa japońskiego zbroi się nie na żarty. Oto widok wnętrza jednej z fabryk sprzętu artyleryjskiego.

O czem premier nie wspomniał

Echa sierpniowych wypadków w Małopolsce wciąż jeszcze nie milkną. Rozbrzmiewają one jeszcze w sądach, na szpaltach pism i w dyskusjach politycznych; rozlegają się też od czasu do czasu i w Sejmie. Ostatnio mówiono na ten temat w Senacie, przy rozpatrywaniu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. P. premier i minister Spraw Wewnętrznych, Sławoj Składkowski, odpowiadając na wywody referenta i innych senatorów, dużo miejsca poświęcił omówieniu przyczyn zajść sierpniowych. Mówił więc, o tym, że Małopolska jest terenem największej gęstości zaludnienia, mówił o wadliwej strukturze ustroju rolnego, o braku miast uprzemysłowionych, dokąd odpływaliby ludzie ze wsi, o niskich zarobkach, i o poczuciu klasowości i o antagoniźmie między wsią a dworem. Przypomniał nawet p. premier podżegającą przeciw szlachcie politykę państw zaborczych i krwawą ruchawkę Szeli. O jednej tylko sprawie p. premier nie mówił: o politycznych dążeniach chłopów, o Nowosielcach i o przedłożonym tam Naczelnemu Wodzowi Armii, memoriale. Owo pominięcie przez premiera Składkowskiego politycznych przyczyn zajść sierpniowych (a referent na komisji senackiej, stwierdził wszak, że „STRAJK TEN NIE MIAŁ CHARAKTER CZYSTO POLITYCZNY)) — ma też swoją wielką wymowę!

ŻUŻLE JAKO NAWÓZ. Instytut Wydziału Rolnego Uniwersytetu w Bonn przeprowadził próby nad zużytkowaniem żużli, pozostających jako odpadki w hutach żelaznych, dla nawożenia ziemi. Doświadczenia wykazały, iż są one bardzo dobrym nawozem wapiennym, a zastosowanie ich zamiast wapna daje wyniki o 10—15 proc. lepsze.

ZE SEJMU

(w ą ż). Na pełnym posiedzeniu Sejmu w dniu 15 b. m., poseł Jakub Hoffman nauczyciel z Równego, przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zgłosił rezolucję, wzywającą rząd do opracowania nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu i przedstawienia jej Izbom na najbliższej sesji zwyczajnej.

Krok posła Hoffmana jest pierwszym sygnałem fermentu odbywającego się w łonie Izby poselskiej dotąd niepostrzeżenie, ale przybierającego wciąż, jeżeli nie na sile uderzenia, to z pewnością na mocy przeświadczenia. Z dniem każdym wzmaga się i rozszerza świadomość nieudolności politycznej, która krajem włada, lecz nie umie nim rządzić.

Wtorkowa debata nad budżetem spraw wewnętrznych potwierdza to spostrzeżenie. Absurdalną i komiczną była owa samorzutna mobilizacja blisko półsetki mówców, która dopiero pod naciskiem różnorakich wpływów zmalała do cyfry 40. Jeżeli jednak uprzytomnimy sobie osnowę owych czterdziestu 10-minutowych przemówień do ciekawych dotrzemy wniosków. Oto kilka przykładów.

— Obecną tendencję konsolidacji należy zastąpić dążeniem do koalicji silnych ugrupowań (Morawski).

— Słuszne są postulaty chłopów (strajkujących), aby byli współgospodarzami na tej ziemi (ks. Lubelski).

— Trzeba oderwać administrację od polityki, przestać rozbijać życie polityczne, zaprzestać korumpowania obywatela funduszami dyspozycyjnymi (dr. Duch).

— Państwo musi oprzeć się o chłopa, który chce być współgospodarzem kraju (Szetela).

— Za obecny stan rzeczy nie jest odpowiedzialne społeczeństwo. Odpowiedzialny jest rząd i obóz rządzący. Tkwimy w marazmie. Do obecnego rządu społeczeństwo nie ma zaufania (Hanebach).

— Cały kraj mówi dziś, że ordynacja wyborcza powinna być zmieniona. Naród musi rządzić i na waszych miejscach muszą zasiąść ci, których on wydeleguje (Wojtowicz).

— Cenzura prasowa nie kieruje się w Polsce żadnym prawem pisanym (Wojnar-Byczyński).

— Rozstrój naszego życia wewnętrznego nie da się usunąć jakimś zabiegiem chirurgicznym, gdy nie będą usunięte przyczyny tego rozstroju (Choiński — Dzieduszycki).

Przytoczone wyjątki nie są dobrane ze względu na szczególną jakoby jaskrawość, lecz z uwagi na determinację postawy żądań. Nie są to już skargi przygodne, lecz żądanie przemiany. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że wszystkie inne przemówienia nastrojone były na ton pesymistyczny, że nie znalazł się ani jeden głos pełnej aprobaty polityki kraju, zrozumiemy znaczenie procesu, jaki sobie toruje drogę wśród zespołu zakwaterowanego przy ulicy Wiejskiej.

Przestrzec należy oczywiście przed pochopnymi nadziejami.

Powszechny ton negacji, jaki się wypowiedział podczas rozprawy budżetowej, nie dowodzi jeszcze gruntownego przeobrażenia poglądów, izby można było wróżyć pełną gotowość naprawy złego. Stwierdzić można tylko istniejący silny ferment, któremu jednak przeciwdziałają się dwa odczynniki.

Jednym z nich są wpływy nielicznej grupy bezpośrednich udziałowców w zyskach płynących z całego systemu pomajowego. Grupa to nieliczna i w dodatku rozdarta na tamtych wysadzonych z siodła i na tych, którzy poszli z wiatrem. Grupa nieliczna, ale ruchliwa sprzecznością interesów w obrębie Obozu.

Odczynnikiem drugim gotującego się fermentu jest lęk śmiertelny pozostałej części Sejmu i Senatu przed gniewem zwycięskiej grupy udziałowców. Takie określenie psychiki ogromnej większości obu Izb nie jest w najdrobniejszej mierze — złośliwością. Jest chłodnym spojrzeniem na mizerię życia.

Metoda dawna zachowania przewagi w przedstawicielstwie parlamentarnym, takim jak dziś, czy tamtym i zachowania tej przewagi w kraju nie została zarzucona. Potwierdzają to wieści, jakie w dniu rozprawy nad polityką kraju, nadeszły z Wilna.

Uciążliwa jest jeszcze wciąż droga do normalizacji stosunków w kraju.



Wskutek wielkiej burzy, która szalała u wybrzeży Anglii uległo zniszczeniu molo w znanej miejscowości kąpielowej Margate



Zator lodowy na Niemnie koło Tylży.

Sprawa b. premierów

P. Jaroszewiczowa upominała się o jakąś specjalną ochronę b. premierów, mając na myśli zapewne pp. Sławka, Jędrzejewicza, Kozłowskiego i Świtalskiego, bo ci szczególnie utkwili w pamięci obywatela. Na dziwaczną pretensję p. Jaroszewiczowej tak odpowiada „Kurjer Warszawski":

„Godzimy się całkowicie, iż b. premier, tak samo, jak żaden w ogóle obywatel nie powinien być przedmiotem „napaści". O ileby jednak chodziło o jakąś szczególną ochronę nie urzędującego już dygnitarza, powstaje pewna wątpliwość; jeśli cofamy się w przyszłość, pragnąc ochronić dawnych szefów rządu przed agresywnością teraźniejszości, dlaczego mielibyśmy zakreślać temu granicę? Jeśli p. senatorka chce postawić pewną zasadę, jak sądzić można, zasadę prawną, skoro zwraca się do ministra spraw wewnętrznych o represje — dlaczego owa zasada ma objąć swym dobroczynnym działaniem tylko okres od r. 1926?

Odpowiedzią będzie zapewne akcent na słowach „ludzie najbardziej zasłużeni" w pytaniu retorycznym p. Jaroszewiczowej: czyż zawsze tacy ludzie mają być opluwani?

Doprawdy, pamiętamy dobrze fakty, które retorykę owego pytania — uderzająco potwierdzają. Był premier w Polsce, który oddawszy państwu w pierwszej chwili niepodległości najgorętszy patriotyzm i wspaniały dar oddziaływania na ludzi, potrafił wywieść je z kryzysu wewnętrznego rządów, niezgodnych z wolą znacznej większości społeczeństwa, a nazewnątrz wraz z Polskim Komitetem Narodowym osiągnąć imponujący sukces w podpisywanym przez siebie traktacie, utwierdzającym niepodległość i dającym dostęp do morza. Był premier w Polsce, który realnie związał z państwem świadomość najliczniejszej warstwy narodu, a w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa wojennego przewodził organizacji obrony i — zwycięstwa. Był premier w Polsce, który, objąwszy władzę w chwili tragicznego rozdarcia wewnętrznego, umiał przywrócić w państwie ład i wprowadzić je na drogę spokojnego rozwoju.

Trzebaż przypominać wszystko złe, jakie przez długie lata pisało się o tych b. premierach?"

Wyrok w procesie Doboszyńskiego

We wtorek wieczorem po kilkugodzinnej naradzie przysięgłych, zapadł wyrok na Doboszyńskiego.

O godz. 21.30 zjawili się na sali sędziowie przysięgli i trybunał. W imieniu ławy przysięgłych ławnik inż. Karol Dec ogłosił werdykt ławy. Na pytanie pierwsze przysięgli odpowiedzieli jednym głosem „tak", a jedenastu „nie". Na pytanie drugie — 4 głosami „tak", osiem „nie". Na pytanie trzecie sześć głosami „tak" a sześć „nie". Na pytanie czwarte siedem głosami „tak", ale z wykluczeniem określenia „celu przywłaszczenia" a pięciu głosami „nie". Na pytanie piąte sześć głosami „tak" i sześć głosami „nie". Na szóste pytanie 5 głosami „tak" i 7 „nie". Na siódme pytanie 6 głosami „tak" i 6 „nie". Na ósme pytanie 5 głosami „tak" a 7 „nie", na dziewiąte 4 głosami „tak" a osiem „nie", a na pytanie dziesiąte pięć „tak" a siedem „nie".

Przewodniczący udzielił głosu prok. Olszewskiemu, który prosi o postąpienie w ramach prawa. Mec. Pieracki prosił o wydanie wyroku uniewinniającego, albowiem jakkolwiek pytanie czwarte zostało potwierdzone przez przysięgłych siedmioma głosami, to jednak skoro przysięgli, wyłączyli słowa „w celu przywłaszczenia" **brak znamion przestępstwa z art. 257 k. k.**

Trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok.

Na podstawie werdyktu przysięgłych sąd skazał inż. Adama Doboszyńskiego z art. 252 par. 1. k. k. na rok aresztu, dalej uznał go winnym przekroczenia art. 47 par. 1 rozporządzenia Prezydenta R. P. o posiadaniu broni i za to skazał go na rok i 6 miesięcy aresztu. Łącznie — na 2 lata bezwzględnego aresztu. Ponadto zasądzono inż. Doboszyńskiego na ponoszenie kosztów postępowania karnego w kwocie 80 zł. Od reszty zarzucanych inż. Doboszyńskiemu aktem oskarżenia czynów sąd uwolnił oskarżonego na podstawie werdyktu przysięgłych, obciążając kosztami postępowania Skarb Państwa.

Po wyroku podnosi się mec. Stypułkowski i prosi o uchylenie wobec oskarżonego środka zapobiegawczego. Przewodniczący jednak oświadczył, że wniosek załatwi dopiero na posiedzeniu niejawnym, zamknął rozprawę i polecił odprowadzić oskarżonego do więzienia.

Przed gmachem sądu przy ul. Batorego zgromadziły się w późnych godzinach wieczornych tłumy publiczności, wśród której przeważała młodzież. Lwowskie pisma wydały nadzwyczajne wydania, które zostały rozchwytane. Po ulicach krążyły tłumy publiczności. W kuluarach sądowych zwracają uwagę, że oskarżonego zasądzono z art. 252, z którego oskarżony nie był oskarżony.

Ponieważ oskarżonemu zaliczono areszt śledczy, przeto najpóźniej w lipcu bież. roku Doboszyński powinien odzyskać wolność. Znajduje się bowiem w więzieniu od 1936 r. Gdyby władze uwzględniły oskarżonemu nienaganne zachowanie się w więzieniu i z tego względu skróciły karę, to inż. Doboszyński mógłby wyjść z więzienia już za kilka miesięcy.

Nastrój podniecenia po ogłoszeniu wyroku w sprawie inż. Doboszyńskiego nie osłabł, przeciwnie — spotęgował się. Rano wyczekiwano na wynik niejawnego posiedzenia, na którym sąd miał zdecydować o wniosku obrony o wypuszczenie Doboszyńskiego na wolność. Wiadomo było, że sesja odbędzie się pod przewodnictwem wiceprezesa Malickiego, ale że sprawę będzie referować przewodniczący rozprawy sędzia Dysiewicz. O godz. 15 obrońcom doręczono następujące pismo:

„Sąd Okręgowy wydział VII-1 karny we Lwowie w sprawie karnej inż. Adama Doboszyńskiego o zbrodnię z art. 167 par. 2 kodeksu karnego i inne na posiedzeniu niejawnym w dniu 16 lutego 1938 rozpoznał wniosek oskarżonego o uchylenie środka zapobiegawczego tymczasowego aresztowania. Po wysłuchaniu prokuratora postanowiono **wniosek oddalić.**

Uzasadnienie: oskarżony Adam Doboszyński został skazany wyrokiem z dn. 15 lutego 1938 roku za występek z art. 252 k. k. i występek z art. 47 Rozporządzenia Prezydenta R. P. o broni na karę łączną aresztu przez 2 lata. W wyjaśnieniach swych oskarżony przyznał, że po napadzie na Myślenice przebywał za granicą na terytorium czesko-słowackim. Zachodzi tedy obawa, że obecnie wobec wyroku skazującego zbiegnie za granicę i będzie się ukrywał. Nadto zachodzi obawa, że oskarżony, pozostając na wolności będzie nakłaniał świadków do fałszywych zeznań lub w inny sposób starał się o usunięcie dowodów, które mogłyby być potrzebne w razie uchylenia wyroku, bowiem cały przewód sądowy okazał zorganizowaną akcję dowodową na rzecz obrony oskarżonego".

Z postanowienia sądu wynika, że prokurator postawił wniosek o kasację do Sądu Najwyższego. **W razie uwzględnienia kasacji proces wróciłby ponownie do Sądu Okręgowego i byłby prowadzony po raz trzeci.** Kasację zapowiedzieli również obrońcy.

Śmierć w przepaści

„Nasza Riecz" donosi z Braszowa, że dwaj urzędnicy prywatni, Rott i Obert, którzy dokonali wejścia na szczyt góry Karaiman, schodząc z niego od strony Buszten, **zostali straceni w przepaść przez spadającą lawinę.** Na poszukiwanie zwłok wysłano z Braszowa ekspedycję ratunkową.

Kara za zabicie niedźwiedzia

W starostwie powiatowym w Baranowiczach odbyła się rozprawa karna przeciwko Karolowi Steinhagenowi, oskarżonemu o zabicie w dniu 16 stycznia **br. w lasach państwowych nadleśnictwa Rzepichowskiego niedźwiedzia.** W wyniku rozprawy starosta powiatowy w Baranowiczach skazał Karola Steinhagena na 500 zł. **grzywny z zamianą na 30 tygodnie aresztu, na 6 tygodni bezwzględnego aresztu i na konfiskatę sztucera,** z którego został zabity niedźwiedź. Jak wiadomo, niedźwiedzie w Polsce znajdują się pod ochroną.

Na rynkach rolnych bez większych zmian

Na zagranicznych rynkach zbożowych większe zmiany w tygodniu sprawozdawczym nie zaszły, na jednych pewne zboża zniżkowały, na innych zwyżkowały. Na zanotowanie zasługują większe zakupy pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa przez Niemcy. Odnośne cyfry są wyższe od zeszłorocznych przeszło o 113 tys. ton. Rzuca to znamienne światło na samowystarczalność niemiecką.

Na rynkach krajowych zaznaczyła się **pewna poprawa.** Spadek cen zbóż przeważnie został zahamowany, a na niektórych rynkach zboża chlebowe cokolwiek zwyżkowały. Poprawa ta aczkolwiek dla rolnictwa bardzo pożądana, nie wydaje się jednak trwała, gdyż zboża w kraju jest dosyć, a **urodzaj zapowiada się niezły.** Nie bez znaczenia jest oczywiście i ogromny spadek eksportu.

Niepomyślnie natomiast układa się sytuacja na rynku zwierząt rzeźnych. Pomimo spadku podaży sztuk chudych i zwiększenia należycie opasionych, ceny mają wyraźną tendencję zniżkową — i to we wszystkich sortymentach tego towaru. Jedną z przyczyn jest niewątpliwie zbyt późne rozprowadzenie kredytu opasowego.

POMARAŃCZE HISZPAŃSKIE. W najbliższych dniach spodziewany jest w Gdyni statek, który przywiezie większy transport (około 30 tys. skrzyń) pomarańcz hiszpańskich. Będą to pierwsze pomarańcze hiszpańskie w bieżącym sezonie, gdyż pomimo licznych prób nie udało się dotychczas, ze względu na przeszkody natury wojennej, zakupić pomarańczy w Hiszpanii. Pomarańcze te kalkulować się będą w Gdyni po 1.10 do 1.15 zł. za kilogram netto.

Co piszą inni?

Sprawa emerytur

Urzędnicza „Jedność" zamieszcza głosy czytelników przeciwko odłożeniu naprawienia krzywdy, wyrządzonej emerytom do 1 lipca. W parlamencie motywowano to tym, iż urzędy nie podołałyby pracy, gdyby nowe wymiary miały obowiązywać już od 1 kwietnia. Tymczasem „Jedność" stwierdza, że

„Każdy zainteresowany emeryt zaczeka cierpliwie do chwili, kiedy Izba Skarbowa zdoła mu przerachować emeryturę za czas nie tylko od 1 lipca br., lecz także i od 1 kwietnia br. a sądząc po czasie trwania przerachowania emerytury po wydaniu dekretu obcinającego lata zaborcze, oraz rutynie specjalnie dla emerytur ustanowionych Izb Skarbowych, że miesiące marzec i kwiecień br. powinnyby wystarczyć na wykonanie tej pracy zwłaszcza, że do potrącania 4 proc. opłaty nałożonej na wszystkich emerytów możnaby przystąpić zaraz po wydaniu rozporządzenia wykonawczego.

Ponadto jeszcze jedna okoliczność przemawia za terminem kwietniowym właśnie celem umniejszenia Izbom Skarbowym czynności z przerachowaniem.

Otóż, jak wiadomo, od 1 kwietnia br. ma wejść w życie częściowe zniesienie i zniżenie podatku specjalnego, którego wysokość zależy od wysokości płacy. Skoro zatem termin noweli będzie obowiązywał od 1 lipca br., to Izby Skarbowe będą miały z obliczeniem podatku specjalnego i przerachowaniem emerytur robotę podwójną, a mianowicie wskutek zmiany wysokości podatku specjalnego od kwietnia br. i zmiany wysokości emerytur od lipca br."

Są to twierdzenia zupełnie słuszne.

—o—

Żołnierze a życie gospodarcze

„Kur. Polski" przytacza następujące wywody hitlerowskiego pisma „Nationalsozialistischer Wirtschaftsdienst":

„Na ogół szlify oficera nie mogą zyskać w gospodarstwie tego znaczenia, jakby się to chwilowo wydawało. Kierownictwo gospodarcze polega na zachęcaniu, w wielu przypadkach poparciu i wkładzie finansowych i materialnych środków państwa, przerastających znaczeniem inne środki, ale nie może to być stale komenda i rozkaz, tak, jak to musi być zawsze i bezwarunkowo dla żołnierza.

Najlepszy wynik zapewniają tacy ludzie, którzy łączą zdolność do szerokiej perspektywy, jaką daje ogólne wykształcenie ekonomiczne, z dużą energią i zdolnością decyzji... Żołnierze, którzy skutkiem planu czteroletniego objęli ster gospodarstwa, odznaczają się niezwykłą inteligencją, energią i zdolnością dostosowania się do warunków, ale objęli nagle zadanie planowania dla największego gospodarstwa społecznego, a przeniknięcie związków i współzależności tego gospodarstwa, o których trzeba decydować, wymaga lat, a nie miesięcy."

A więc i Niemcy mają liczne wątpliwości, chociaż u nich obsadzanie naczelnych stanowisk przez generałów i pułkowników dopiero się zaczyna. Jak dostaną gabinet, w którym dwie trzecie tek obejmą wojskowi (jak to u nas było za czasów Jędrzejewicza), to jeszcze bardziej będą podkreślać zalety „cywilów".

—o—

Gen. Składkowski nie ustąpi

„Czas" wyjaśnia, dlaczego gen. Składkowski nie poda się do dymisji.

„Żadne osobiste ambicje, żadna żądza władzy nie wchodzą tu z pewnością w rachubę, a jedynie poczucie swoiście pojętego obowiązku. Generał Składkowski niejednokrotnie podkreślał, że objął stanowisko premiera na rozkaz. Punkt widzenia, naszym zdaniem, najzupełniej mylny, tym niemniej z pewnością szczery. I to nam pozwala przypuszczać, że gen. Składkowski, pomimo wyczerpania, pomimo krytyk, piastować będzie swój urząd dopóty, dopóki nie otrzyma rozkazu, któryby go zwolnił. On traktuje pełnienie funkcji premiera, jako wykonanie rozkazu, i dlatego sam, na mocy własnej decyzji, z tego stanowiska nie ustąpi, bo w jego pojęciu byłoby to niesubordynacją.

Rząd obecny może więc ustąpić jedynie na mocy decyzji, która zapadnie poza nim: uchwały parlamentarnej, względnie decyzji Prezydenta Rzeczypospolitej."

Co do stanowiska Sejmu, to „Czas" zauważa, iż nie znalazł się w parlamencie nikt, ktoby odparł ciężkie zarzuty przeciw rządowi.

„Nie można w drodze druzgocących krytyk rządu osłabiać, jego autorytetu w kraju podcinać, a jednocześnie istnienie takiego rządu tolerować. Albo większość Sejmu uznaje obecny rząd za dobry, a w takim razie niech się znajdą jego obrońcy, którzy przeciwstawią się krytykom, tak jak to się dzieje we wszystkich parlamentach, albo, jeśli tych obrońców nie ma, niech Sejm zrobi użytek z art. 29 konstytucji. Będzie to postępowaniem logicznym, męskim, odpowiedzialnym."

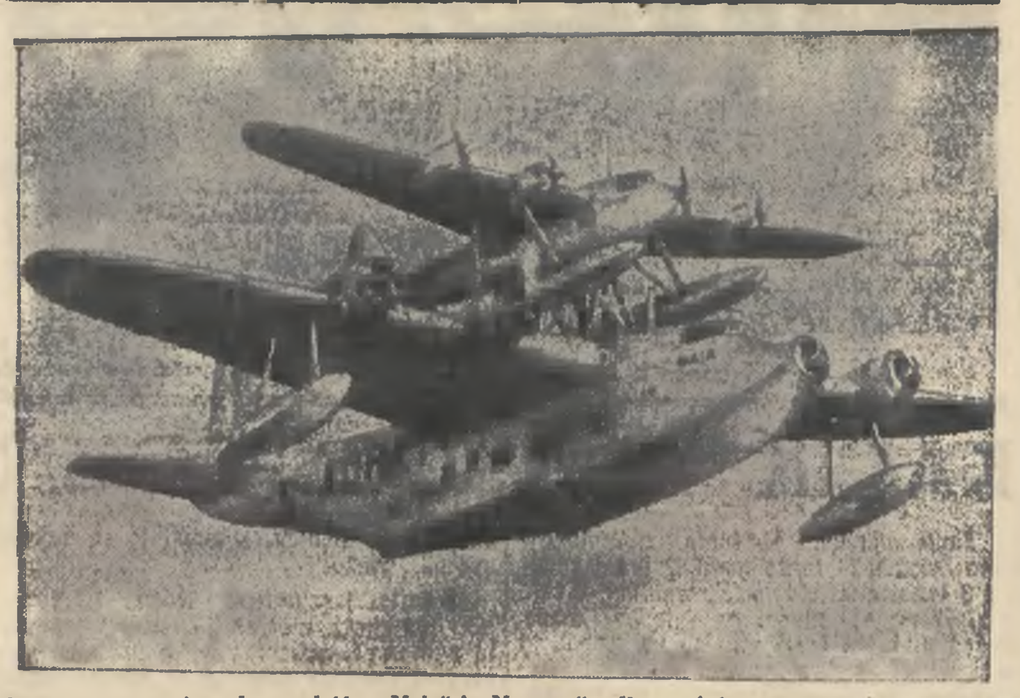
Niezadowolony z rządu jest także „Dziennik Poznański":

„Im mniej widać przemian na lepsze, im dłużej polityka rządu opiera się na wygodnym kompromisie ludzi i idei, tym głębiej w duszę społeczeństwa wsącza się jad goryczy, niezadowolenia a w końcu — co najstraszniejsze — zupełnej obojętności na to, co się w kraju dzieje. I wcale nie dlatego, żeby rząd nic nie robił, ale dlatego, że społeczeństwo czuje, iż przeżywamy chwilę, która wymaga posunięć na bardzo wielką i szeroką skalę. Dziś tymczasem społeczeństwu pozostało czekanie na wyjaśnienie sytuacji."

Źle jest, gdy „patrol" uwija się dwa lata zamiast wrócić, skąd przyszedł, najdalej po paru dniach.

—o—





Słynna para sprzężonych samolotów „Maia" i „Mercury" odbywa już z powodzeniem próbne loty

Jak wybrano płk. Dąbkowskiego?

„Kur. Polski" podaje ciekawe szczegóły o wyborze przewodniczącego klubu parlamentarnego Ozonu:

„Wybory odbyły się w 2 aktach a kilku odsłonach i miały przebieg daleki od solidarności i konsolidacji.

Akt pierwszy rozegrał się w piątek w godzinach rannych. Już o 9 rano Koło parlamentarne OZN obradowało. W odsłonie pierwszej zgłoszono kandydaturę posła Jana Hoppego na prezesa Koła i przeprowadzono jawne głosowanie.

Poseł Hoppe został wybrany większością głosów, ale wyboru nie przyjął.

Nastąpiła odsłona druga. Zgłoszona została kandydatura sen. płk. Stefana Dąbkowskiego. Znowu głosowano jawnie. Sen. Dąbkowski został wybrany, ale wyboru również nie przyjął, motywując odmowę swą m. in. niejednolitym stosunkiem Koła do rządu.

Tymczasem nadszedł termin plenarnego posiedzenia Sejmu i Koło Ozonu odroczyło się do godz. 2 popołudniu.

W przerwie pobiegli gońcy na ul. Matejki do szefa OZN gen. Skwarczyńskiego. Było dobrze po godz. 2 pp., kiedy do Sejmu przybył gen. Skwarczyński i odbył rozmowę z sen. płk. Dąbkowskim. Wkrótce potem zebrało się Koło na plenarne zebranie, rozpoczął się wybór prezesa, akt drugi.

Którys z posłów zgłosił wniosek o zarządzenie tajnego głosowania na prezesa Koła, ale przewodniczący, poseł Tomaszkiewicz wniosku tego nie przyjął. Pozostało zatem po dawnemu głosowanie jawne.

Jednomyślnie w tych jawnych wyborach okrzyknięto prezesem Koła sen. płk. Dąbkowskiego, który tym razem wybór przyjął."

Jakby też wypadły wybory tajne?? Klub, który obawia się głosowania tajnego, nieświetnie sobie wystawia świadectwo.

—o—

Zorganizowana radość ozonu

W rocznicę ogłoszenia deklaracji płk. Koca polecono prasie sanacyjnej wystąpić z artykułami o rozwoju Ozonu i wielkim znaczeniu deklaracji. Zadanie było bardzo trudne. Jak tu pisać o rozwoju, kiedy wciąż trzeba Ozon reorganizować? Kierownictwo wygląda obecnie zupełnie inaczej niż parę miesięcy temu. Był płk. Koc, gen. Galica, p. Starzyński, płk. Świdziński, płk. Kowalewski. Teraz są: gen. Skwarczyński, płk. Wenda, płk. Dąbkowski, mjr. Galinat. Zupełnie inni ludzie.

Więc zamiast pisać o rozwoju, pisma sanacyjne wolą się pocieszać tym, że deklaracja płk. Koca nie została „obalona", że nie spotkała się z silnymi zarzutami. Jakby to nauka i publicystyka polska nie miały nic lepszego do roboty nad analizowanie deklaracji p. Koca!

W ferworze wychwalania najdalej zapędza się „Nowy Kurier", pisząc o tezach p. Koca:

„Historycznej doniosłości wagi tego instrumentu w organizowaniu woli zbiorowej, jakim jest Deklaracja Lutowa, nie jesteśmy jeszcze dziś w możliwości należycie ocenić.

Jej doskonałość góruje nad wszystkim, co do tego czasu na tym polu w Polsce się ukazało.

Nikt nie przeciwstawił Deklaracji A. Koca, ani materialnie ani formalnie doskonalszej treści lepszych sformułowań.

Podejmowane próby krytyki ze wszystkich kapliczek życia partyjnego w Polsce nie podważyły jej zrębów, nie wykruszyły żadnej cegiełki podmurowania.

Pozytywnie nie przeciwstawiono Deklaracji Lutowej nic lepszego."

Wnet przeczytamy, że ta „Deklaracja Lutowa" to dzieło większe niż Konstytucja 3 Maja lub Unia Lubelska.

„Kur. Poranny" przy tej sposobności określa swe stanowisko:

„Wspominając rocznicę deklaracji lutowej kierujemy oczy ku Naczelnemu Wodzowi, z którego rozkazu rok temu płk. Adam Koc ogłosił deklarację, przekazując następnie dalszą jej realizację gen. Stanisławowi Skwarczyńskiemu.

Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz jest tym jedynym czynnikiem w narodzie, około którego skupić chcemy jednolicie kierowany wysiłek. Polska idzie — za swoim Marszałkiem, Polska chce za Nim iść „żelaznym krokiem potężnych i dyscyplinowanych szeregów", prowadzonych Jego wolą ku jednemu celowi."

Słowo „jedynym" zostało podkreślone. Najwidoczniej „Kur. Poranny" umyślnie chce dać do poznania, że marsz. Rydza uważa za pierwszą, a nie drugą ani trzecią osobę w państwie.

Składanie zeznań o dochodzie

W „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu" nr. 4 ukazał się okólnik Ministerstwa z dnia 5 lutego rb., w którym podano do wiadomości podległych władz skarbowych, że w roku bieżącym nie będzie wydane zarządzenie w sprawie generalnego przesunięcia terminu do składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1938 przez osoby fizyczne, prowadzące księgi handlowe lub gospodarcze.

Dlatego też Ministerstwo Skarbu równocześnie poleciło załatwiać przychylnie wszystkie indywidualne podania prowadzących księgi osób fizycznych o odroczenie terminu do składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1938, nie dłużej niż do 1 kwietnia 1938 r., nawet w tych przypadkach, gdy podania te nie będą zawierały szczegółowych motywów.

—o—

102.366 osób wyjechało z Polski w roku 1937

Emigracja z Polski na przestrzeni ostatnich dziesięcin lat przechodziła różne fazy. Rekordowym rokiem, w którym nasilenie emigracji było największe, był rok 1929, liczba wychodźców wyniosła 243.442. W roku następnym emigracja słabnie i w r. 1932 osiąga najniższy poziom, mianowicie 21.439 wychodźców. W latach następnych emigracja z Polski wzrasta powoli i w r. 1936 wynosi 54.647 osób.

Rok ub. przyniósł bardzo silny, gdyż blisko **dwukrotny wzrost wychodźtwa z kraju.** Ilość osób, które opuściły Polskę w r. 1937, wyniosła **102.366,** przy czym wzrost wykazuje ruch emigracyjny do krajów europejskich.

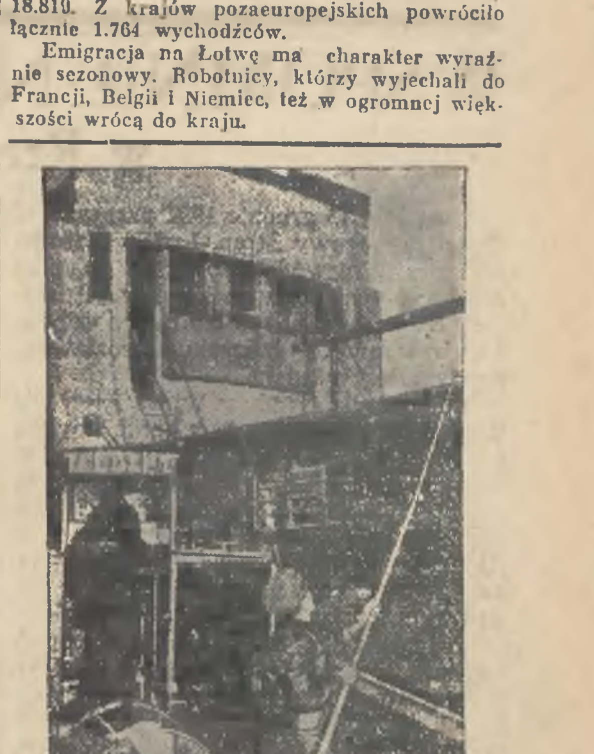
Z ogólnej liczby emigrantów do krajów europejskich wyjechało w roku ub. 78.598 osób (wobec 29.770 w r. 1936), w tym **do Francji 33.026 osób, do Niemiec 12.148, do Łotwy 22.831, do Belgii 8.310,** do Z. S. R. R. 119, do Holandii 112, do Czechosłowacji 102 oraz do innych krajów europejskich 1.950 emigrantów. Do krajów pozaeuropejskich wyemigrowało w roku ubiegłym łącznie 23.768 wychodźców (w r. 1936 — 24.877), w tym do Stanów Zjednoczonych A. P. 1.568 emigrantów, do Kanady 2.001, do Argentyny 8.470, do Brazylii 1.967, do Paragwaju 5.245, do innych krajów Ameryki 1.158, do Palestyny 2.790, oraz do innych krajów pozaeuropejskich 569 wychodźców.

W roku ubiegłym zaobserwować się dał w porównaniu z r. 1936 **spadek liczby reemigrantów.** W r. 1937 powróciło bowiem do kraju 40.704 wychodźców, podczas gdy w r. 1936 — 43.727 emigrantów. Powróciło z Francji 7.568 reemigrantów, z Niemiec 10.972, z Łotwy 18.819. Z krajów pozaeuropejskich powróciło łącznie 1.764 wychodźców.

Emigracja na Łotwę ma charakter wyraźnie sezonowy. Robotnicy, którzy wyjechali do Francji, Belgii i Niemiec, też w ogromnej większości wrócą do kraju.



Statek francuski „Baoule" najechał u wybrzeży Jutlandii na mieliznę.



W portach w ten sposób listonosze rozdają listy marynarzom, przebywającym na pokładach okrętów.

DZIAŁ KOBIET

MATKA – LUDOWCZYNI

Ludowczynie w sekcjach kobiet nieraz zastanawiając się nad programem pracy w sekcjach, wybierają same tematy czysto polityczne, uważając, że przecież nie na to zeszły się razem uświadomione ludowczynie, żeby gawędzić o domu i dzieciach. W ten sposób kobiety mniej wyrobione politycznie zniechęcają się nieraz do przychodzenia na zebrania, nudzą się, lub nie rozumieją poruszanych spraw. A istnieją sprawy bardzo ważne z punktu widzenia politycznego, dotyczące jednak codziennego życia kobiety wiejskiej. Do tych bardzo ważnych w polityce stronnictwa, a jednocześnie bliskich i zrozumiałych każdej kobiecie spraw należy odpowiednie wychowanie dzieci. Jest przysłowie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci", bardzo więc ważną jest rzeczą, aby wcześnie rozpoczynać wychowanie ideowe dziecka. W państwach faszystowskich: w Niemczech, we Włoszech lub w komunistycznej Rosji Sowieckiej zrozumieli już dawno tę prawdę i organizują dzieci już od 6-go roku życia w szeregach partyjnych. Państwo zagarnia duszyczkę dziecka całkiem pod swoje wpływy, poza nauką urządza im wspólne zabawy, ćwiczenia i wycieczki i odgrodziwszy je prawie całkiem, bo nawet w niedzielę i święta, od wychowania rodzinnego, urabia ich na karnych i posłusznych członków partii hitlerowskiej w Niemczech, faszystowskiej we Włoszech, a komunistycznej w Rosji.

Każda jednak kobieta najlepiej w sercu swym wyrozumie, że takie dziecko odsunięte od rodziców może coprawda wyróść na dobrego członka partii, ale nie wyrośnie na dobrego syna czy córkę, ani na szlachetnego człowieka. A wychowanie, które musi dać ludowczyni swemu dziecku musi zmierzać do tego, aby ukształtować godnego i szlachetnego człowieka, uczciwego Polaka i gorącego, szczerego ludowca. Dziecko świadomej ludowczyni powino mieć od małego wpojone dumę ze swego pochodzenia. Chłop jest gospodarzem Polski, jest warstwą, która „żywi i broni", powinien też być dumny i szczęśliwy, że urodził się w wiejskiej chałupie. Matka musi uważać ,aby dziecko jej rosło w tej dumie, aby nie wyrabiał się w nim fałszywy wstyd i pokora wobec ludzi z miasta, lub urzędników. Dzieci, wychowane w ten sposób przez matki ludowczynie, będą napewno w życiu późniejszym pracowały dla wsi i dla swego ludowego stronnictwa. Matki też powinny dzieciom opowiadać o historii ruchu ludowego i o jego przywódcach, którzy wszystko dla dobra ogółu umieli poświęcić. Skądże dziecko wiejskie ma dowiedzieć się o największym chłopie polskim, który w chwili najazdu bolszewickiego stał na czele państwa, jeśli nie usłyszy o tym z ust matka? Matka też powinna dzieciom swym opowiadać o bohaterstwie chłopów polskich, którzy, szli ławą na ochotnika bronić ojczyzny w roku 1920. Matki powinny budzić w sercach dziecięcych miłość i cześć dla tych, którzy i w wolnej Polsce nie przestali dążyć do uzyskania sprawiedliwości dla warstwy chłopskiej, i którzy nie zawahali się dla dobra wsi złożyć ofiary nieraz najcięższe...

W niektórych sekcjach kobiecych matki przyprowadzały na zebrania swe dzieci i urządzały wspólne pogawędki o historii chłopów w Polsce, o ideałach ludowych. Dzieci śpiewały i deklamowały odpowiednie wiersze i tak pod opieką matek wciągały się do atmosfery ideowej Stronnictwa. Takiego dziecka nikt już nie odmieni i matka i ludowczyni nie doczeka takiego nieszczęścia, żeby zobaczyć swego syna lub córkę we wrogich szeregach, w przyszłości zaś uchroni swą rodzinę od tarć politycznych i niezgody wewnętrznej. Dziecko w ten sposób urobione nie da się nikomu poniżyć, a gdy dojdzie do lat napewno wstąpi do Związku Młodzieży Wiejskiej, potem zaś w szeregi Stronictwa Ludowego.

Maria Brzeska.

SPOSTRZEŻENIA z KURSU

(II. kursu dla działaczek Str. Lud. w Krakowie)

Drzemią uspione talenty
W biednych zapadłych wsiach,
Kiedyś się zbudzą, jak ptak zaklęty
Po tej udręki dniach.
Drzemią uspione talenty
Pod niską strzechą chat
Gdy im podamy słowa zachęty
wprowadzą w kraj ład.
Dzisiaj widzimy, że są kobiety
Choć duchem wyższe od wyższych klas,
Bo wielkie ducha u nich zalety
Dzielnie pracują wśród ludu mas.
Kochają Polskę, walczą o prawa,
Wierzą, że przyjdzie Wolności czas,
Że dziś się innym należy sława,
Że lepsze jutro czeka nas;
O, budźcie ducha; krzeszcie ogniwa;
Aby przybliżyć ten błogi dzień
O, bo się Duch nasz wyżej wyrywa
Wśród tęsknych chłopskich tchnień.
Gdy się do swoich rozjedziem wsi
Prowadźmy wszystkich na znany szlak,
Niech w każdym hasło Wolności tkwi:
Wódz by powrócił! bo nam GO brak!!

M. ZIOMKOWA

Kraków, grudzień 1937.



Kurs działaczek społeczno-politycznych w Rzeszowie

KĄCIK DLA GOSPODYŃ

Tanie ciastka. $\frac{1}{2}$ funta ziemniaków gotowanych, $\frac{1}{2}$ funta mąki, *2* łyżki smalcu, *3* łyżki cukru, proszek-wanilka, *2* całe jaja. Ziemniaki utrzeć na gładką masę, dodać mąkę, *2* łyżki smalcu na stolnicy i wykrawać bardzo cienkie placuszki (im ciensze tem lepsze) i piec w niezbyt gorącym piecu na jasno-złoty kolor.

Pączki serowe. $\frac{1}{2}$ filiżanki letniego mleka, w którym rozpuścić kostkę cukru (łyżeczkę), *2* dkg. drożdży, postawić w ciepłym miejscu, aby się ruszyło. Osobno utrzeć 4 dkg. masła z 1 całym jajem i 1 żółtkiem, oraz 4 dkg. cukru. W trakcie ucierania dodawać po łyżce zmielonego sera (mniej więcej $\frac{1}{2}$ funta). Do utartej masy wlać podrosłe drożdże, *25* dkg. maki, wymięsić. Następnie wykrawać szklanką pączki, do których można dodać powidełko do środka. Gdy podrosną smażyć na smalcu. Pączki te są najlepsze na świeżo.

Sałatka jarzynowa. Różne jarzyny, jak: marchew, pietruszka, seler, ziemniaki ugotować, pokrajać w kostkę gdy wystygną. Osobno pokrajać w kostkę ogórka kiszonego i jabłko. Zmieszać z jarzynami, posolić, popieprzyć i zalać śmietaną. Jeśli mało kwaśne, wlać parę kropli octu. Sałatkę należy przygotować na *2* godziny przed obiadem.

GÓRA MOTYCZNA POW. DĘBICA.

Dnia 1. 1. br. odbyło się zebranie założycielskie Sejkcji Kobiet przy Kole Ludowym w Górze Motycznej. Zwołująca Piękoś Zofia omówiła cel i zadania tej ludowej organizacji kobiet wiejskich, Szejdak Rozalia omówiła ścisły program pracy w ramach Sekcji. Po skończonych wywodach przystąpiono do wpisywania członkiń. Odrazu zapisało się i wykupiło legitymacje 28 kobiet. Dalej przystąpiono do wyboru przewodnictwa Sekcji. Na przewodniczącą powołano Piękoś Zofię, na zastępczynią Matuszkiewicz Katarzynę, na sekretarkę Kawalec Rozalię, na skarbniczkę Elżbietę Piękoś. Pod koniec zebrania zabrała głos przewodnicząca i omówiła sprawę urządzenia opłatka w Kole Ludowym, który też odbył się dnia 16. 1. br. i wypadł bardzo pięknie przy licznym udziale tak kobiet jak i mężczyzn.

Za Sekcję
Piękoś Zofia ,przew.

—o—

ORŁY. POW. PRZEMYŚL.

Onegdaj odbyło się zebranie założycielskie Sekcji Kobiet przy kole Ludowym w Orłach. Na przewodniczącą powołano Marię Zajączkową, a na sekretarkę Józefę Farynakową.

—o—

MIĘKISZ STARY POW. JAROSŁAW

Dnia 6 stycznia br. odbyło się zebranie Sekcji Kobiet w Miękiszu Starym. Po sprawozdaniu przystąpiono do wyboru nowej przewodniczącej, ponieważ b. przewodnicząca Karolina Gąsior zmarła w listopadzie. Zasługi śp. przewodniczącej w pięknych słowach omówiła Tunczyn Józefa, następnie przystąpieno do wyboru władz Sekcji. Na przewodniczącą powołano: Zafię Czemerdę, która też przyjęła ten obowiązek i przyrzekła, że w walce o demokratyczną Polskę Ludową nie ustanie. Po zebraniu śpiewem „Gdy naród do boju" zakończono zebranie.

Katarzyna Gernejsz sekr.

WSPOMNIENIE z KURSU
w Rzeszowie

Dnie 14 i 15 grudnia 1937 przeznaczył Zarząd Okręgowy Stron. Lud. w porozumieniu z Wojewódzką Sekcją Kobiet na społeczno - polityczny kurs dla działaczek Stron. Lud. Kurs ten miał objąć powiat rzeszowski, łańcucki, jarosławski, przeworski i niżański.

Rankiem 14 grudnia wyjeżdżamy do Rzeszowa, wiemy, że tam zetkniemy się i z tymi, którzy przeżywali straszne wypadki w dniach sierpniowych. Wiemy, że chłopi wytrzymali, nie dali się złamać. Ale kobiety? Te „słabe kobiety?" czy w ich duszy nie wsączył się jad zwątpienia, czy dopiero rozkwitającego zapału nie zwarzyła burza, nie ugięło cierpienie?

Przyjeżdżamy. Prowadzą nas do brudnej, mrocznej sali (piękna sala Tow. Okr. R[illegible] z powodu jakiegoś nieporozumi[illegible]), wchodzimy. Kursistki siedzą w wierzchnich okryciach, z tobołkami na podłodze lub kolanach. W żelaznym piecyku zwolna zarży się węgiel. Zimno przenika. Rozpoczynają się, jak zawsze przedwstępne czynności: sprawdzanie legitymacyj Str. Lud. i sprawdzanie potwierdzeń koła powiatowego. Okazuje się, że delegatek mamy 47. Jak na pięć powiatów to wcale pokaźna liczba. Przecie święta tuż, więc bardzo trudno oderwać się kobiecie na dwa dni od zajęć gospodarskich. Jeżeli ich tyle przybyło, najlepszy to dowód, że rozumieją doniosłość sprawy uświadomienia i organizacji polit. kobiet. Z łańcuckiego przyjechało kilkanaście. Tam w powiecie wre praca organizacyjna. To pan Burda, prezes powiatowy Stron. Lud. tak zachęca, ułatwia i czuwa, a i teraz też przyjechał tu do nas. Zresztą nie on jeden, mamy wśród nas kilku prezesów i sekretarzy pow. Stron. Lud., jest i przedstawiciel Związku Młodzieży. — Wszyscy oni chcą też posłuchać, też są ciekawi tego naszego kursu kobiecego. Wreszcie ostatnie formalności skończone [illegible].

Mój Boże; toż choćby tylko z powodu ilości delegatek i wielkiego zaciekawienia jaki ten kurs budzi, powinnoby być zagajenie pogodne, radosne; tymczasem powstajemy pełni skupienia i powagi: to cień chłopskich mogił przepływa przez salę. A po tym ktoś jakiś papier rozwija i czyta. To list z za gór! Do nas, do naszego kursu w Rzeszowie! W głębokim wzruszeniu słuchamy słów pełnych bólu i siły: tak ojciec przemawia do swoich dzieci, gdy w ciężkich chwilach niebezpieczeństwa nie może własnym ramieniem otoczyć, wesprzeć, pomóc, poprowadzić, a jednak choć z daleka wskazuje drogę i cel. A my w sercach naszych zgodnym rytmem przyrzekamy jemu i sobie, że wytrwamy i zwyciężymy!

Następują referaty w przyspieszonym tempie i ścieśnione, bo do omówienia wiele, a czasu mało. Są też dyskusje. Kursistki zabierają głos. Jedne są bardzo wymowne, inne nie nawykłe przemawiać przed obcymi, wyrażają się z widocznym przezwyciężaniem swojej nieśmiałości. Ale jedne, jak drugie stawiają pytania, poruszają nowe myśli, nowe szczegóły i oświetlenia. Raz po raz unoszą się zapałem, raz po raz zgrzyta w ich słowach zaciętość. — Zimna nikt już nie odczuwa i nikt już nie widzi jak sala jest brzydka. Tylko czas za szybko mija, już drugi dzień, już popołudnie, już kończyć pora, już kończyć musimy. Więc wszyscy się garną do stołu, by adres podpisać. Proszą też, by wysłać pocztówkę — jako dowód żywej pamięci do prezesa Gruszki do więzienia w Przemyślu. — Już fotograf nadchodzi, będzie miła pamiątka z tego kursu. A po tym żegnają nas delegatki, dziękują Zarządowi Okręgowemu, dziękują i nam za ten kurs. Opowiadają, jak to po Kołach Sekcje Kobiet wyczekują ich powrotu i sprawozdania. Poznać też, że szczerze są przejęte tą swoją misją sprawozdawczą. Niektóre z nich nawet są zaniepokojone, czy też wszystko dokładnie zapamiętały i należycie pojęły. Jeszcze tylko wzajemne życzenia owocnej pracy i już spieszą do pociągów i autobusów. Już ostatnie pożegnały się — i odeszły. — W koło pusto i zimno. Zbieramy nasze papiery i powoli zdążamy na stację. Prezes Powiatowy Stron. Lud. w Rzeszowie, który jako gospodarz wszystko nam ułatwiał, odprowadza nas na dworzec. Więc mu serdecznie dziękujemy za opiekę nad nami i nad kursem. Pociąg rusza, wracamy do Krakowa M myślach naszych kłębią się wrażenia z tych dwu dni. Szczegół po szczególe przesuwa się w pamięci, nie tylko dyskusje i referaty, ale i te wszystkie rozmowy w czasie przerw i chwil spoczynku. Ileż uczucia, ile wiary w zielony sztandar! Jakaż niespożyta moc kryje się w wiejskiej kobiecie! O jej hart ducha rozbije się wszelkie bezprawie po przez rozpadające się węgły gmachu szlacheckiej buty, Polski elitarnej, rozwija się krzepnie, dojrzewa i rozrasta — potężna, praworzadna, **Polska Ludowa.**

I. K

FRANCISZEK BUJAK

WIEŚ I PAŃSTWO

(Dokończenie)

Wieś jest w wielu dziedzinach najważniejszym konsumentem wytworów przemysłu, którego rozwój leży w żywotnym interesie państwa. Okres likwidacji corocznych zbiorów przez rolników jest zarazem sezonem najżywszych obrotów w przemyśle i handlu. Złe zbiory odbijają się natychmiast na ilości zbytu wytworów przemysłowych, a w następstwie i na stanie zatrudnienia w przemyśle. Dłuższe trwanie niskich cen rolniczych, czyli kryzys sprowadza zubożenie rolnictwa, osłabienie jego zdolności konsumcyjnej i podatkowej, a następstwem tego jest ruina budżetu państwowego i kryzys na wszystkich innych polach życia gospodarczego.

Państwo potrzebuje eksportu dla utrzymania bilansu handlowego i płatniczego, bo musi sprowadzać wiele surowców przemysłowych, towarów przemysłowych i artykułów powszechnej konsumcji. W eksporcie naszym bardzo znaczną rolę odgrywają wytwory rolnicze, których przede wszystkim dostarczają drobne gospodarstwa rolne, a które stanowią 30% wartości polskiego wywozu, ale udział ten drobnego rolnictwa w wywozie mógłby być przy należytej opiece ze strony państwa znacznie podwyższony.

Przechodząc do sprawy kultury należy stwierdzić, że warunkiem utrzymania się państwa polskiego przy życiu jest podniesienie kulturalne mas ludowych, aby zmniejszyć w jak najszybszym tempie i wreszcie całkowicie usunąć tę wysoce niebezpieczną przerwę, żeby nie powiedzieć przepaść, jaka u nas istnieje między warstwą oświeconą, a ludem i między ideałami ludu a ideałami inteligencji, opartymi na historycznej tradycji szlacheckiej, co sprawia, że solidarność narodowa między obydwoma częściami narodu jest dotąd słaba. W dobie ustroju poddańczo - pańszczyźnianego brzegi tej głębokiej przepaści łączył tylko bardzo słaby pomost wspólnej mowy i religii, może więcej religii niż mowy. Po zniesieniu tego ustroju, jak zaznaczyliśmy wyżej, łączność między górną warstwą a ludem już pod panowaniem zaborców wzrosła wydatnie. Wyraźnym tego dowodem był czynny udział warstwy włościańskiej w pracach niepodległościowych a potem w walkach o uzyskanie i obronę niepodległości.

Niestety późniejszy rozwój stosunków w państwie zahamował wzrost solidarności wsi z warstwami wyższymi, z rządem i państwem. Państwo zaczęło dokonywać nowego podboju, nowego ujarzmienia jednostki, a podbój ten odbywa się najintensywniej na wsi. Głośne hasło „frontem do wsi" miało na celu podbój wsi przez odebranie jej samorządu, wpływu na państwo, praw politycznych, odsunięcie jej od oświaty oraz zniszczenie jej własnych organizacyj. W miarę realizacji tego hasła z nową siłą zaczęło występować tragiczne porównywanie położenia wsi w Polsce niepodległej z położeniem jej pod zaborami.

V. Jednym z najważniejszych zagadnień Polski jest zmiana obecnego stosunku mas wiejskich do państwa i wytworzenie w nich jak największej solidarności z państwem, które ma tak potężnych i niebezpiecznych sąsiadów i tak liczne, dobrze zorganizowane i gospodarczo mocne mniejszości narodowe wewnątrz swych granic. Jest rzeczą jasną, że nie można tego osiągnąć przez przymus policyjno-administracyjny, przez ustawy i rozporządzenia władz państwowych, niezgodne z poczuciem prawa i sprawiedliwości tych mas, ani tym bardziej przez nadużycia i gwałty państwowych organów wykonawczych.

Nie jest to kwestią humanitaryzmu ani nawet kwestią prawdziwej kultury, tu chodzi o samą przyszłość państwa polskiego. Polska bez włościan nie może być uważana za naród. Jeżeli dawniej naród szlachecki nie utrzymał swej niepodległości, to tym bardziej dzisiaj nie może być mowy o utrzymaniu niepodległości przez państwo, które odpycha od siebie większość ludności, spełniającą najbardziej podstawową rolę w jego organiźmie. Jeżeli Libelt, jeden z najgorętszych patriotów i najrozumniejszych demokratów, twierdził, że zwiększanie się w Polsce ilości równouprawnionych i oświeconych obywateli przybliża moment wyzwolenia narodu, to w obecnej wytężonej do najwyższego stopnia rywalizacji militarnej między państwami, dążenie do zmniejszenia liczby takich obywateli prowadzi państwo w przeciwnym kierunku — do zmniejszenia liczby obrońców swego niepodległego bytu.

Mimo oczywistości tego, co tutaj było powiedziane, oddanie wsi tego, co jej się należy, jest sprawą bardzo trudną do zrozumienia i uznania. Ludzie nie lubią myśleć ani zmieniać swoich nastawień duchowych; „das Umlehrnen" jest sztuką trudną i pracą ciężką, tym bardziej gdy chodzi jeszcze i o względy materialne.

Walka o prawa wsi może się jeszcze toczyć długo. Jeżeli wsi trudno jest wygrać tę walkę, bo chociaż bardzo liczna, jest ona rozproszona po całym obszarze państwa, to z drugiej strony trudno ją także pokonać, bo jest ona wszędzie, a nadto jest już dosyć oświecona i dosyć świadoma swojego interesu i swojej krzywdy. Rząd rozporządza siłą, może więc tę walkę wygrać, ale czy to będzie zwycięstwo Polski — to wielkie pytanie! Właściwie nawet nie jest to żadne pytanie, jeżeli się zważy, co może znaczyć na wypadek wojny obojętność i bierność chłopa. Należy wobec tego wyzbyć się złudzenia, że chłop da się wyprowadzić w pole pięknymi słowami i wyrzeknie się praw politycznych.

Trzeba się zgodzić z tym, że Polska jest i długo jeszcze będzie państwem chłopskim. Należy rozładować uprzedzenie do chłopów i do idei ludowej. Trzeba stanąć uczciwie na gruncie solidarności społecznej, wzajemnej zależności państwa i społeczeństwa i lojalnego poszanowania granic tej zależności.

Najskuteczniejszym i najszybciej działającym sposobem podnoszenia solidarności narodowej, obronności państwa i sprawności działania całego aparatu państwowego jest wzrost poczucia wartości wewnętrznej i godności osobistej człowieka a to stanowi najważniejsze uzasadnienie równości obywatelskiej i prawa do wpływu na sprawy państwowe. I w Polsce nie może być dzisiaj inaczej. Daremnie by się trudził, kto chciałby uzyskać pierwsze, a ograniczyć do minimum drugie następstwa wzrostu oświaty mas ludowych. („Wieś i Państwo")

Ważne dla wybierających się na Kongres!

Kongres Stronnictwa Ludowego będzie obradował w Krakowie w sali Starego Teatru, ul. Jagiellońska nr. 1. Tam, przy wejściu na salę, będą wydawane karty delegackie.

Ci ludowcy, którzy przybędą do Krakowa już w dniu 26 bm. lub też w nocy z dnia 26 na 27 — będą mogli zasięgnąć informacji w sprawie noclegów w sekretariacie Zarządu Okręgowego Stronnictwa Ludowego w Krakowie, Mały Rynek nr. 4, gdzie będzie specjalny dyżur!

Uwaga!

Zwracamy uwagę wszystkim naszym działaczom i członkom Stronnictwa, którzy zwracają się do Zarządu Okr. w Krakowie o wyszukanie adwokata do zastępstwa w Sądzie Apelacyjnym, aby zawsze dołączali do sprawy swoje pełnomocnictwo i wyrok, jakoteż odpis apelacji, którą wniósł miejscowy adwokat w pierwszej instancji. Ponadto prosimy, aby oskarżeni zwracali się o zastępstwo natychmiast po otrzymaniu wezwania, a nie dopiero w przeddzień rozprawy.

Zarząd Okręgowy S. L.
w Krakowie.

Z Małopolski Wschodniej

Ożywiona działalność S. L. w powiecie Podhajce

W pierwszych dniach lutego odbyliśmy *kilka zebrań* w naszym powiecie, na które przybył *Zaręba Władysław*, który mimo zniszczonego zdrowia ostatnimi wypadkami i więzieniem, nie żałuje trudu, lecz prowadzi nadal intensywną pracę organizacyjną.

Zrobiliśmy zebranie w *Popławach, Bożykowic, Dobrowodach* oraz założyliśmy koło S. L. w Holendrach, do którego wstąpiło również kilkunastu chłopów ruskich, solidaryzujących się z chłopami polskimi. Ostatnie wypadki scementowały silnie naszą organizację. Wszystko co zdrowe znajduje się pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego, wierne swojej ideologii i gotowe dla niej wszystko poświęcić.

Zebranie w Kozowej pow. Brzeżany

Dnia 6 lutego odbyło się w Kozowej w sali „Sokoła" zebranie ludowe przy udziale kilkuset ludzi pod przewodnictwem prezesa Zarządu Powiatowego *Władysława Ruszkowskiego. Na zebranie przybył entuzjastycznie witany p. Zaręba Władysław*, który przedstawił nam obecną sytuację polityczną, oraz omówił sprawy organizacyjne. Po referacie p. Zaręby, rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której chłopi domagali się od swoich władz naczelnych zrealizowania uchwał Kongresu oraz dali wskazówki swoim delegatom na Kongres w Krakowie. Głos w dyskusji zabierali: *Jan Kąkol, Władysław Łaz oraz wielu innych.*

Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucyj nowosieleckich.

Z powiatu Zborów

W ostatnich dniach stycznia urządziliśmy w powiecie zborowskim uroczyste Opłatki we wsiach *Kabarowce i Konopnicy*. Opłatki urządzało wspólnie Koło Stronnictwa Ludowego wraz z Kołem Zw. Młodzieży Wiejskiej.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili prezes *Sapyta Stanisław, Wróbel Julian oraz wielu innych.*

Szykany ruchu ludowego nie ustają

Dnia 13 lutego robiliśmy zebranie w Rodatyczach, pow. Gródek Jagielloński, na które przyjechał ze Lwowa ob. Machowski Edward student U. J. K. Zaraz na dworcu kolejowym został zatrzymany przez miejscowego komendanta P. P. Komarka i przy udziale jeszcze dwóch posterunkowych pod ostrzem bagnetów odprowadzono go do domu gromadzkiego, gdzie już było zgromadzonych około 400 chłopów — ludowców, czekających na prelegenta. Zebranie było zwołane na podstawie 18 paragrafu ustawy o zgromadzeniach tj. osobiście znanych przewodniczącemu.

Pana Komarka widocznie nie obowiązuje powyższa ustawa, ponieważ bez żadnego uzasadnienia zebranie rozwiązał, „co wywołało olbrzymie wzburzenie wśród obecnych chłopów, które jedynie dzięki karności członków S. L. zostało zażegnane.

Zebranie oczywista odbyło się, ale już nie w domu gromadzkim, którego nie chciano otworzyć, mimo, że zbudowany jest chłopską krwawicą, „lecz wśród mrozu i zawiei w stodole jednego z członków. Mamy więc przykład, jaki panuje duch wśród chłopów Małopolski Wschodniej. Nie zrażają się żadnymi szykanami, lecz wytrwale i konsekwentnie organizują się pod sztandarem Wielkiej Idei Ludowej, ponieważ wiedzą, że tam jest ich przyszłość.

Zapytujemy miejscowego p. starostę, jakie konsekwencje wyciągnął, wobec złamania ustawy przez miejscowego komendanta posterunku, bo przecież zapewne fakt ten jest mu dobrze znany, gdyż widząc wzburzenie chłopów, obawiając się konsekwencyj swego postępowania wezwał na miejsce o ile się nie mylimy wicestarostę i komisarza policji z Gródka Jagiellońskiego. Takich to metod używa się do szykanowania chłopów polskich, zorganizowanych w Stronnictwie Ludowym, którzy są jedyną zdyscyplinowaną siłą Polski na tym terenie. Szykany te na nic się nie przydają. Wtedy kiedy nam nie przeszkadzano mieliśmy w Rodatyczach na zebraniu 50 osób, a obecnie 400. Tak będzie w każdej wiosce naszego powiatu. A my przyrzeczeń zawsze dotrzymujemy.

Miejscowy chłop.

Przemyślany

I nas chłopów z powiatu przemyślańskiego zbudził z dotychczasowego letargu potężny ruch ludowy. O tym dobitnie świadczą zebrania organizacyjne odbyte w pierwszym tygodniu lutego br. w następujących wioskach: **Krościenko, Jasna, Przemyślany, Łahodów, Uszkowice, Czupernosów, Majdan Lip.** Na wszystkich tych zebraniach licznie obesłanych zarówno przez chłopów polskich, jak i ruskich referował delegat ze Lwowa **Fr. Czarniecki**, stud. Akademii Handlu Zagranicznego.

Po referatach wywiązywała się ożywiona dyskusja, z której wynikało, jak konieczne dla państwa, a nieodzowne dla chłopa jest rozbudzenie polityczne wsi.

Wszędzie podczas zebrań „pieczołowicie" strzegła nas policja, a w szczególności przodownik Ciuryło Wawrzyniec, który rozwiązywał zebrania nasze w Krościenku i Majdanie Lip., zaś inny posterunkowy w Łahodowie. Na zapytanie p. Ciuryły na jakiej podstawie rozwiązuje prowadzone zebrania zgodnie z ustawą, poruszywszy ramionami odpowiedział: „Tego się p. nigdy nie dowie". Po odjeździe prelegenta do Lwowa policja zaczęła w Krosienku robić „porządki". Mianowicie u członków S. L. przeprowadzano rewizję sanitarną, żądano pokazywania haków, drabin, a nawet zapisywano za to, że przy obecnie panujących mrozach nie było wody w beczkach, niby ze względu na niebezpieczeństwo pożaru.

Sprostowanie

W przedostatnim numerze „Piasta" podaliśmy, jakoby prezes Zarządu Powiatowego na powiat kopyczyniecki Musiał Antoni był aresztowany. Wiadomość ta okazała się fałszywą, ponieważ Musiał jest na wolności.

Zasadniczy proces prasowy

o „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości"

Na wokandzie Sądu Grodzkiego w Katowicach znalazł się niezwykle ciekawy proces prasowy przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi tygodnika „Zwrot" p. **Szymonowi Koszykowi** oraz współpracownikowi tegoż pisma, wybitnemu publicyście **redaktorowi Ryszardowi Świętochowskiemu** z Warszawy, oskarżonym o przestępstwo z art. 170 k. k. t. j. o rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

W nr. 3 tygodnika „Zwrot" z dnia 22 sierpnia ub. r. ukazały się m. in. 3 artykuły, a mianowicie: „Mowa polityczna marsz. Rydza-Śmigłego", „Hasło a rzeczywistość" i „Symbol naszej rzeczywistości".

Pierwszy artykuł zawierał analizę mowy marsz. Rydza-Śmigłego, wygłoszonej na zjeździe legionistów w Krakowie w dniu 8 sierpnia ub. r. W artykule tym skonfiskowano kilka ustępów, m. in. opinię „Völkischer Beobachter" o mowie marsz. Rydza-Śmigłego.

W artykule p. t. „Hasła a rzeczywistość", który wyszedł z pod pióra red. Świętochowskiego, dał autor charakterystykę dzisiejszej polskiej rzeczywistości, przeciwstawiając opartemu na marazmie ogólnym hasłu „radosnej twórczości" prawdziwą twórczość zamieszkującej ziemie wschodnie ludności ukraińskiej, której dynamizm zwraca ostatnio ogólną uwagę. Temu stanowi rzeczy w Polsce odpowiadałoby **„hasło wegetacji wytrwałej albo odwagi w chorobie"**, gdyby nie kilka połaci kraju, które jak n. p. Górny Śląsk są żywotne i mocno pulsują dzięki naturalnym bogactwom, przyzwyczajeniu do pracy i autonomii.

Trzeci artykuł skonfiskowany został w całości.

Obrony oskarżonych podjęli się: **prof. Stefan Glaser, mec. dr. Borzęcki oraz adw. Zbigniew Korfanty.**

Przy drzwiach zamkniętych

Po sprawdzeniu personalii i odczytaniu aktu oskarżenia wnosi prof. Glaser **o odczytanie w całości wszystkich trzech artykułów, gdyż akt oskarżenia podaje jedynie oderwane zdania i wyrazy, a nawet zwroty, których nie ma w artykule.** Prof. Glaser powołuje się przy tym na orzeczenie Sądu Najwyższego, które wyraźnie powiada, że nie oderwane, luźne zdania, lecz jedynie **cała treść** może decydować o winie z artykułu 170 k. k.

Prokurator nie oponuje przeciwko wnioskowi, lecz wnosi **o uchylenie jawności rozprawy** na czas odczytywania ustępów skonfiskowanych. Sprzeciwia się wnioskowi prokuratora obrona podkreślając, że **kodeks karny przewiduje uchylenie jawności jedynie jako wyjątek i tylko w wypadkach ściśle określonych w art. 317 k. p. k.**

Sąd, po przerwie, **uchyla jawność rozprawy** na czas odczytywania skonfiskowanych w artykułach ustępów, powołując równocześnie jako mężów zaufania obrony obecnych na sali dziennikarzy.

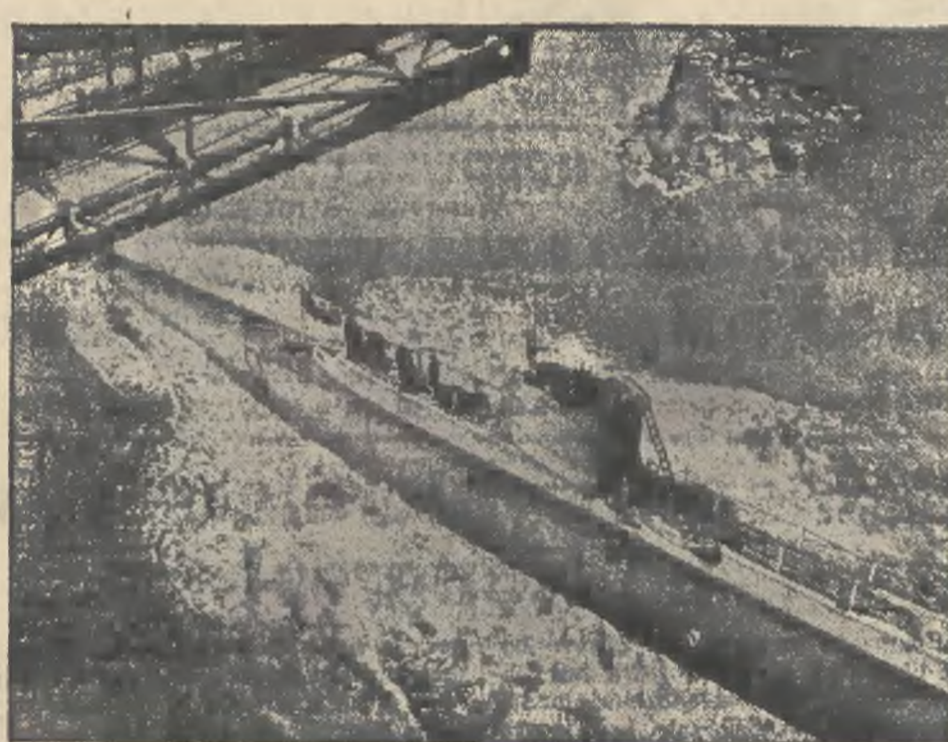
Po odczytaniu artykułów i przywróceniu jawności, składa najpierw zeznania **osk. Koszyk,** który nie przyznaje się do winy podając, że artykuły zawarte w „Zwrocie" nosiły charakter polemiczny i, że nie dopatrzył się w nich cech przestępczych.

Obowiązek publicysty

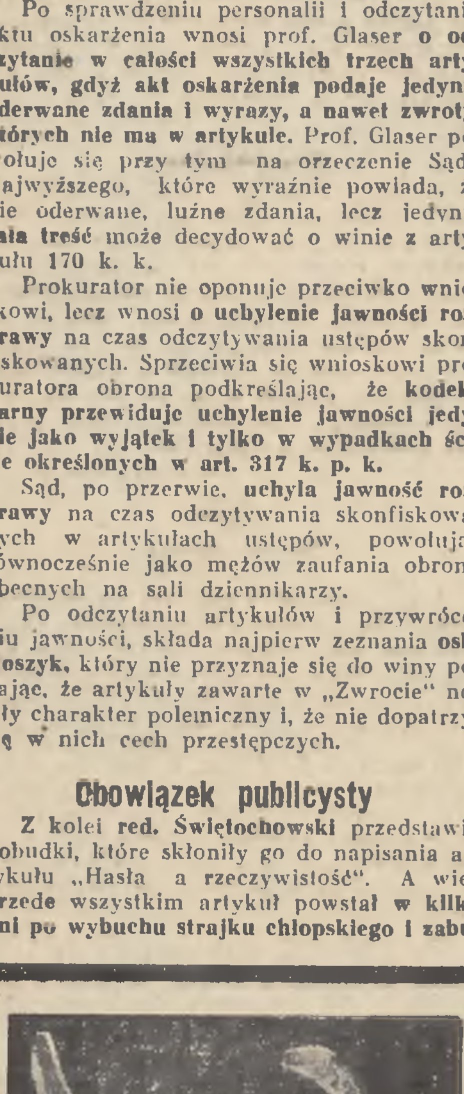
Z kolei **red. Świętochowski** przedstawia pobudki, które skłoniły go do napisania artykułu „Hasła a rzeczywistość". A więc przede wszystkim artykuł powstał **w kilka dni po wybuchu strajku chłopskiego i zaburzeniach, przemilczanych przez źródła oficjalne.** Wieści o tych smutnych wypadkach docierały jedynie przez radio i prasę zagraniczną oraz drogą plotek i szeptów wyolbrzymiających. W tych warunkach było **obowiązkiem każdego uczciwego publicysty** zwrócić uwagę na powagę sytuacji, gdyż rząd, jak to ostatnio powiedział premier Składkowski, „sytuacji nie przewidział, nie docenił i to jest jego błędem". Wynikiem tego było 54 trupy. Red. Świętochowski stwierdza dalej, że mamy w Polsce dwie rzeczywistości: oficjalną „rzeczywistość" Pat'a i „rzeczywistą rzeczywistość", o której kiedyś mówił premier Bartel. Obowiązkiem publicysty uczciwego było dostarczenie wiadomości rzeczywistych, bez oglądania się na to, czy będą one skonfiskowane, czy nie. Oskarżony zwraca uwagę na to, że artykuł jego nie nosi cech defetystycznych, lecz przeciwnie, gra na uczuciu ambicji narodowej. W Polsce jest źle i pod względem gospodarczym i kulturalnym i społecznym i politycznym. Wszędzie dostrzega się zastraszenie i brak inicjatywy. Chlubny wyjątek w ogólnym zastoju stanowi jedynie Śląsk. Z drugiej zaś strony pracują usilnie Ukraińcy, odseparowując się od wszystkiego, co polskie.

Są to chorobliwe mikroby, toczące organizm Polski.

Oskarżony przyznaje, że przedstawił rzeczywistość w ponurym świetle, ale stwierdza, że powinien to był jeszcze mocniej napisać.



Nowa angielska łódź podwodna „Triumph".



Motor samochodowy zrobiony dla celów pokazowych z przeźroczystego materiału.

Przechodząc do omówienia **kwestii wolności prasy,** red. Świętochowski wskazuje na to, że były wypadki konfiskowania pism za układ, za zamieszczenie mowy Baldwina, czy gen. Gamelina. Jeśli chodzi o fakty przekupstwa, oskarżony zwraca uwagę na wypłacanie wielkich sum w aferach drożdżowych i na fakty, które wyszły na jaw w ostatnich procesach starościńskich. Wreszcie jeśli chodzi o stosunki kulturalne, oskarżony przytacza fakt, że za czasów Jędrzejewiczowskich największym wydatkiem na... pomoce szkolne był wydatek na zakup — motopompy.

Art. 170 k. k.

Po wywodach oskarżonego zabiera głos **prof. Glaser,** kwestionując konstrukcję aktu oskarżenia, nieodpowiadającego wymogom art. 281 pkt. b k. p. k. w związku z oskarżeniem o przestępstwo z art. 170 k. k. Wiadomościami w zrozumieniu art. 170 k. k. są **obiektywne dane, o których społeczeństwo nie wie,** a więc np. doniesienia o buntach, rozruchach i t. p. Nie mogą to być opinie, **poglądy czy krytyki,** które według orzecznictwa Sądu Najwyższego **nie są wiadomościami** w zrozumieniu art. 170 k. k. Wyraz „fałszywe ma również specjalne znaczenie. Aby wyczerpać znamiona występku z art. 170 k. k., wiadomość musi być **obiektywnie i subiektywnie nieprawdziwa,** to znaczy, **że** oskarżony musi sobie zdawać sprawę z tego, że wiadomość jest kłamliwa. Aby zaś taka wiadomość mogła — w rozumieniu ustawy — wywołać niepokój publiczny, t. j. aby mogła zachwiać zaufanie społeczeństwa, **w kraju musi panować niezakłócony stały porządek prawny.**

Spór o dopuszczenie wniosków dowodowych

Prokurator sprzeciwił się dopuszczeniu wniosków dowodowych, podkreślając m. in., że jeśli sprawcy ponieśli karę, to jest to świadectwem sprawnego funkcjonowania organów sprawiedliwości. Powiedzenie to spotkało się z repliką obrony, która stwierdziła, że jeśli wymiar sprawiedliwości dobrze funkcjonuje, to jest to fakt pocieszający. Ale nie chodzi o to, ilu ludzi skazano czy uniewinniono, lecz o to, **ile takich przestępstw się wydarza i jakiego one są typu,** gdyż to dopiero charakteryzuje wartość społeczeństwa. W Finlandii wypadków kradzieży jest kilkadziesiąt, a u nas liczba ich idzie w tysiące. Po dłuższej polemice prokuratora z obroną, sąd postanowił **oddalić wnioski dowodowe,** poczym zamknął przewód sądowy.

Prokurator **wniósł o ukaranie oskarżonych.**

Przemówienia obrońców

Obrona, **wskazując na swą trudną rolę** w procesie wobec pozbawienia jej możności przeprowadzenia dowodu prawdy, **zajęła się ponownie analizą** tez oskarżenia, **podając szereg faktów, które zmuszały red. Świętochowskiego jako publicystę do zabrania głosu na łamach prasy. Jeśli się zważy, że skazano dotąd 15 starostów, co stanowi 5 procent ogólnej liczby starostów, to gdyby wziąć pod uwagę ten sam stosunek procentowy w odniesieniu do reszty społeczeństwa, za kratami znalazłoby się półtora miliona ludzi. Czy można wobec całej naszej rzeczywistości twierdzić, że to są sporadyczne wypadki, które nic nie mówią?**

Obrońca **prof. Glaser** omawia **m. in.** sprawę **wolności prasy, przytaczając dwa** spośród licznych niezwykle charakterystycznych wypadków. Jedno z czasopism, wychodzące w Nieświeżu, zostało skonfiskowane za artykuł wychwalający rząd, gdyż cenzor uznał, że chodzi w tym wypadku... o kpiny(!). **W jednym z pism warszawskich zamieścił prof Glaser tłumaczenie ciekawego dokumentu, a mianowicie aktu nadania przez Aleksandra I., cesarza rosyjskiego, względnie szerokiego samorządu uniwersytetowi w Wilnie. Pismo skonfiskowano! Wspomina również obrońca o naruszeniu tajemnicy listowej** (list **ks.** Lubelskiego), wskazując, że nie miał tego dokonać szary urzędnik. „Porządek w państwie — kończy prof. Glaser — może być zakłócony wskutek tego, co prasa pisze.

Adw. Borzęcki kreśląc rolę publicysty nadmienił m. in., że jeśli rząd był zaskoczony strajkiem chłopskim, to kto wie, czy przyczyną tego nie były białe plamy w gazecie i nakładanie kagańca na prasę. Obrona wniosła o uniewinnienie oskarżonych.

Wyrok

Sąd wydał wyrok skazujący p. Koszyka na tydzień aresztu i 250 zł grzywny. Oskarżonego red. Świętochowskiego sąd uniewinnił.

Proces był jednym z najbardziej interesujących procesów prasowych w Katowicach i prowadzony był przez sędziego dr. Finezka z dużym taktem i zrozumieniem dla obowiązków publicystycznych. (kabe)

Wiadomości ze świata

Wiedeń zdobyty przez Berlin

Sobota, dnia 12-go lutego, przyniosła światu wielką sensację. W najgłębszej tajemnicy przygotowano na ten dzień spotkanie kanclerza austriackiego Schuschnigga z wodzem Trzeciej Rzeszy Hitlerem w siedzibie tego ostatniego w Obersalzberg pod Berchtesgaden. Hitler upodobał sobie widocznie sobotę dla swych dynamicznych wyczynów. Wszystkie niespodzianki sprawiał światu w soboty. Nie jest to objawem jakiegoś przesądu, ale prostym **wyrachowaniem.** Późną nocą w sobotę stawia Hitler świat przed faktami dokonanymi. Niedzielne wydania dzienników przeważnie nie zdążą już zanotować wydarzenia, a w każdym razie nie mogą go omówić i naświetlić. Mężowie stanu i odpowiedzialni politycy w niedzielę odpoczywają, wyjeżdżają na zebrania lub poświęcają się swoim zajęciom prywatnym. Nie ma więc natychmiastowej reakcji na posunięcia Hitlera.

Fakty dokonane

I rozmowy Hitlera z Schuschniggiem przeprowadzone w sobotę dnia 12 bm. były dla świata nadzwyczajną niespodzianką. Usunęły one zupełnie w cień krytyczne wydarzenia w Rzeszy z dnia 4-go lutego, świadczące o **zaciętych wewnętrznych walkach w Niemczech,** odwróciły uwagę od sensacyjnych wypadków w Rumunii, od rokowań włosko-angielskich i wysunęły się na czoło zainteresowań opinii światowej.

Treść obrad w Obersalzberg trzymana była w głębokiej tajemnicy. Komunikaty urzędowe o spotkaniu były nic nie mówiące. Szerokie powstało pole dla kombinacji i domysłów. Upłynął zaledwie tydzień, a świat stoi bezradnie **wobec faktów dokonanych, które stwarzają zupełnie nową sytuację w Środk. Europie.** W sąsiadujących z Austrią państwach zapanowało wielkie zaniepokojenie, a francuscy i angielscy mężowie stanu i dyplomaci prowadzą ożywioną wymianę zdań i naradzają się, jakie zająć stanowisko wobec tej nowo wytworzonej sytuacji, **która narusza dotychczasową równowagę polityczną Europy i pośrednio dotyczy także ich własnych interesów.** Hitler, jak tyle razy poprzednio, liczy na to, że Francja i Anglia nie zdobędą się na energiczne wkroczenie lub, że się na nie w dzisiejszych warunkach zdobyć nie mogą. I prawdopodobnym jest, że świat się pogodzi z nowym faktem dokonanym.

Co nie udało się przed laty kanclerzowi Curtiusowi, który zaskoczył świat próbą gospodarczą „Anschlussu“, zjednoczenia gospodarczego Niemiec i Austrii, co nie udało się hitlerowcom po zamachu na Dollfussa, tego dokonał Hitler w chwili, gdy się tego świat najmniej spodziewał, sądząc, że po wypadkach z dnia 4-go lutego Rzesza jest tak osłabiona, że przez dłuższy czas zajęta wewnętrznymi trudnościami nie będzie mącić pokoju świata. Była to wielka pomyłka, bo Hitler **właśnie dla zasłonienia wewnętrznych trudności** potrzebował jakiegoś wielkiego sukcesu w dziedzinie polityki zagranicznej, aby swój autorytet wzmocnić.

Koniec niezależności austriackiej

Oceniając trzeźwo wypadki, trzeba stwierdzić, że **skończyła się faktyczna niezależność Austrii.** Niektórzy mówią o moralnym „Anschlussie“, ale jest to tylko optymistyczne określenie wydarzeń, bo **w rzeczywistości Hitler narzuca swą wolę zarówno wewnętrznej jak i zagranicznej polityce austriackiej.** Z samodzielności państwowej pozostają tylko **pozory.** Jest rzeczą zupełnie bez znaczenia, że pozostają jeszcze polityczne granice Austrii. Führer nie potrzebuje wcale zniesienia słupów granicznych, osiąga on swoje cele w zupełności, gdy Austria jest posłuszną jego woli. W Austrii wytworzył się taki stan rzeczy, jaki mamy dziś dzięki polityce p. Becka w Gdańsku. I tam pozostały jeszcze formalne granice, ale faktycznym panem jest Berlin. Hitler cierpliwie będzie czekał na nadarzającą się sposobność, aby znieść i austriackie słupy graniczne jako ostatnią pamiątkę samodzielności austriackiej.

Nie ulega dziś wątpliwości, że Hitler w Obersalzberg wywierał na Schuschnigga nacisk, któremu ten daremnie się opierał. Faktem jest, że postawił mu ultimatum. Na granicach austriackich gotowe do marszu wojska miały w tym czasie ćwiczenia. Inni znów twierdzą, że Führer groził Schuschniggowi, iż w razie nie spełnienia jego żądań da wolną rękę i pomoc swym zwolennikom austriackim, co by było zapowiedzią wielkich niepokojów w Austrii, a wywołałoby sytuację, w pewnym stopniu przypominającą rolę Włoch i Niemiec w domowej wojnie hiszpańskiej. Faktem jest, że w rokowaniach Hitlera z Schuschnigiem **uczestniczyli najwyżsi niemieccy dostojnicy wojskowi.** W tydzień po rozmowie w Obersalzberg widzimy, że Austria **skapitulowała przed Trzecią Rzeszą.** Dowodem tego jest rekonstrukcja rządu austriackiego po myśli żądań Hitlera.

Kapitulacja

Rząd austriacki wprawdzie się do tego oficjalnie przyznać nie chce, ale opinia publiczna zdaje sobie z tego dokładnie sprawę. Robotnicy wiedeńscy zamierzali ogłosić strajk protestacyjny przeciwko dopuszczeniu wpływów nazistowskich i „zgleichszaltowaniu“ Austrii z Rzeszą i z największą trudnością stłumiono te zamiary strajkowe. Rząd austriacki podkreśla, że rozmowy w Obersalzberg odbyły się z podniety rządu Rzeszy a wynik ich nie wykracza poza granice porozumienia z dnia 11-go lipca 1936 r., które miało definitywnie uregulować stosunek Trzeciej Rzeszy do Austrii.

Przypominamy, że w tym porozumieniu z 11-go lipca 1936 r. Rzesza Niem. po raz pierwszy uznała pełną niezależność i suwerenność Austrii, a zagadnienie austriackiego hitleryzmu za wewnętrzną sprawę Austrii, a za to Austria jako państwo niemieckie zobowiązała się prowadzić politykę niemiecką. Rząd austriacki określił to swoje zobowiązanie tymi słowy: „Austria będzie prowadzić swoją politykę zagraniczną zgodnie z pokojowymi dążeniami zagranicznej polityki Rzeszy“. Podpisano oprócz tego jeszcze **tajny protokół dodatkowy,** dotyczący stosunków prasowych, gospodarczych oraz amnestii dla skazanych nazistów. Przebieg wypadków świadczy o tym, że **Trzecia Rzesza mimo danych obietnic swych zobowiązań nie dotrzymywała, bo narodowi socjaliści z Rzeszy nie przestali mieszać się do wewnętrznych spraw austriackich** i popierać swoich przyjaciół austriackich. W ostatnim czasie policja wiedeńska nakryła siedzibę ruchu narodowo socjalistycznego przy Teinfaltstrasse w Wiedniu i zdobyła niezbite dowody na to, że wysoko postawione czynniki hitlerowskie z Rzeszy współwinne są zbrodniczej, nielegalnej działalności austriackich narodowych socjalistów.

Po rozmowach w Obersalzberg rząd austriacki podkreślał, że rozmowy te niczym nie naruszały samodzielności i niezależności Austrii, że Rzesza Niemiecka nie miesza się do wewnętrznych spraw austriackich a jako takie uznaje zagadnienie zakazanej partii narodowo-socjalistycznej, konstytucję austriacką i nieograniczone prawo do tworzenia swych rządów. W nocy z dnia 15-go na 16-ty lutego po długich i dramatycznych naradach dokonano rekonstrukcji rządu austriackiego. Dokonano jej **pod presją Berlina**, który jeszcze w ostatniej chwili słał krótkoterminowe ultimata. Poza tym zapadły postanowienia, czyniące zadość żądaniom Hitlera, a żądania te naświetlają najdrastyczniej **kapitulację austriacką.**

Nowa sytuacja

W nowym rządzie austriackim narodowi socjaliści objęli ważne resorty. Najwięcej uderza fakt, że ministerstwo spraw wewnętrznych powierzono mężowi zaufania Hitlera **dr. Arturowi Seyss-Inquartowi, sudeckiemu Niemcowi,** który nazajutrz po swym zamianowaniu odjechał do Berlina, by zdać sprawę Hitlerowi i odebrać od niego dalsze wskazówki. Ministrem spraw zagranicznych został dotychczasowy sekr. stanu tego resortu **dr. Schmidt,** znany z swych **sympatii do hitleryzmu.** Nadal pozostał w rządzie sympatyk hitlerowski **Glaise Horstenau.** Na sprawy wojskowe Berlin zdołał sobie zapewnić również wpływy. **Najważniejsze dziedziny życia państwowego Austrii znalazły się w rękach hitlerowców odbierających swoje natchnienia z Berlina wzgl. z Obersalzbergu.**

Ogłoszona została amnestia dla wszystkich przestępców politycznych bez wyjątku, znajdujących się w Austrii, przeważnie narodowych socjalistów. 700 przestępców wypuszczono natychmiast z więzień i obozu koncentracyjnego, przeszło 2.000 dalszych uzyska wolność niebawem. **Ułaskawieni zostali mordercy Dollfussa,** b. minister **dr. Rintelen,** który należał do sprzysiężenia przeciw Dollfussowi, uwolniony został niedawno aresztowany wódz spiskowców hitlerowskich **dr. Tavs** i jego pomocnik **kapitan Leopold,** u których znaleziono plan zbrojnego napadu Trzeciej Rzeszy na Austrię i współdziałania z tą akcją austriackich narodowych socjalistów. Usuniętym z służby państwowej hitlerowcom dano emerytury. Pod opieką nowego ministra spraw wewnętrznych ułaskawieni hitlerowcy rozpoczną tym żywszą działalność, szczególnie, że narodowym socjalistom, których się wstydliwie określa jako „national betonte“ pozwolono rozwijać taką samą działalność polityczną jak monarchistom w ramach Frontu Ojczyźnianego. Dokonają oni dzieła zupełnego, **także formalnego zgleichszaltowania Austrii** i zamienienia jej na jedną z ziem niemieckich, czyli „Gau“. Oczywiście, że wydano rozporządzenia, by prasa austriacka odnosiła się z czcią do Führera i nie krytykowała polityki Rzeszy. Prasa i literatura Rzeszy będzie miała wolny wstęp do Austrii. Słowem, **Wiedeń został przez Berlin zdobyty a jeden z najważniejszych przepisów traktatu pokojowego, pierwszy przepis natury terytorialnej, w zasadzie przekreślony.**

Otwarta droga

W Niemczech panuje buńczuczny entuzjazm. Prasa hitlerowska nazywa rzeczy po imieniu. Organ Goeringa „Essener National Zeitung“ z triumfem pisze o zgleichszaltowaniu Austrii. Wiedeńska policja dokonała konfiskaty, ale na rozkaz nowego ministra spraw wewnętrznych niebawem konfiskatę zniosła.

Zarówno w Paryżu jak w Londynie śledzą wypadki austriackie z wielkim napięciem i niepokojem. Niepokój ten jest większy w Paryżu niż w Londynie. Berlińscy ambasadorowie obu tych mocarstw z polecenia swych rządów zażądają od rządu Trzeciej Rzeszy wyjaśnień co do „ugody“ w Obersalzberg. Istnieją uchwały konferencji w Stresie, którymi Anglia, Francja i Włochy zobowiązały się bronić niepodległości i samodzielności Austrii. Ale są one tylko pamiątką historyczną. Mussolini robi dobrą minę do złej gry. Po zamordowaniu Dollfussa armia włoska stanęła na Brennerze i pokrzyżowała plany Rzeszy. Dziś siły włoskie zajęte są w Abisynii, Libii, Hiszpanii i na Morzu Śródziemnym. **Mussolini przegrał wielką kampanię w środkowej Europie.** W krajach, sąsiadujących z Austrią, panuje niepokój i przygnębienie. Słabą jest dla nich pociechą, że Anglicy „pojednanie“ niemiecko-austriackie traktują jako układ dobrowolny i wewnętrzną sprawę narodu niemieckiego — zapowiadając, że gdyby Niemcy z innym krajem tak postąpili jak z Austrią, to Anglia nie będzie tego tolerować. **Niemcy otworzyli sobie drogę na południowy wschód Europy.** Osaczyli Czechosłowację, Jugosławia nie będzie stawiała im przeszkód, a Rumunia boryka się z wewnętrznymi trudnościami.

A Polska?

Wypadki nad Dunajem mają i brzemienne znaczenie dla Polski. Przyszłość to okaże. Polski minister spraw zagranicznych płk. Beck oświadczył w Sejmie, że w stosunku do zagłębia naddunajskiego polska polityka zagraniczna podziela koncepcje Lavala z r. 1935 [illegible] Laval chciał przecież bronić nienar[illegible]ności granic i samodzielności państ[illegible] środkowej i południowo-wschodniej Europy, a przede wszystkim Austrii. Wob[illegible] faktów dokonanych nad Dunajem p. Beck niestety szybko zmieni zapewne swą orientację w imię dobrego współżycia z Trzecią Rzeszą.

Wr...

Wywiad z Butenką

„Giornale d'Italia“ przynosi sensacyjną wiadomość, iż **zaginiony sowiecki charge d'affaires w Bukareszcie, Butenko ukrywa się za granicą.** Równocześnie dziennik przynosi **wywiad swego korespondenta z Butenką,** który opisuje swoją ucieczkę przed agentami G. P. U.

Butenko oświadcza, że już od dłuższego czasu miał **wrażenie, iż jest śledzony przez agentów G. P. U.** Podejrzenia jego sprawdziły się niebawem, gdyż otrzymał z Moskwy wiadomość, że władze sowieckie badają jego przeszłość i **wykryły, iż Butenko w 11 roku życia uczestniczył w walkach wyzwoleńczych w armii generała Wrangla.** Przeczuwając niebezpieczeństwo, Butenko podjął starania o przyjazd do Bukaresztu żony i 6-letniej córeczki. Później dowiedział się, że zostały one zatrzymane w Leningradzie przez władze sowieckie, które odmówiły im zezwolenia na wyjazd. **Jest on przekonany, że dziś żona jego znajduje się już w więzieniu. Wszystko to utrwaliło go w przekonaniu, iż życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie. W dniu 4 lutego, a więc w dzień przed wyjazdem posła sowieckiego Ostrowskiego do Moskwy, przybył z Wiednia tajemniczy osobnik, który usadowił się w gmachu poselstwa w Bukareszcie na trzecim piętrze.**

Na drugi dzień osobnik ten — **prawdopodobnie agent G. P. U.,** — wspólnie z dwoma innymi agentami G. P. U., którzy już od dłuższego czasu mieszkali w poselstwie, **wezwał Butenkę, aby wraz z nimi udał się do Sinaia.** Butenko oświadczył jednakże, że czuje się nie zdrów, a poza tym nie ma do dyspozycji szofera. **Wówczas osobnik, przybyły z Wiednia oświadczył, że sam dobrze kieruje autem. wobec czego szofer nie jest potrzebny. Butenko jednak stanowczo odmówił.**

Po tej scenie nabrał już zupełnej pewności, iż osobnicy ci chcą go zamordować, albo uprowadzić. Postanowił zatem uciekać. **W dniu 6 lutego opuścił poselstwo sowieckie, ale pozostał w ukryciu w Bukareszcie aż do 10, poczem zbiegł za granicę.**



[illegible]brazek z [illegible] powodzi w Anglii



ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Uprawa wczesnych ziemniaków

Ziemniaki, pospolicie kartoflami zwane, pochodzą z Ameryki i występują w licznych odmianach. Żadna z zamorskich roślin nie rozpowszechniła się w Europie całej tak nagminnie jak właśnie kartofle.

Przed 50-ciu laty znaliśmy tylko kartofle (zależnie od zabarwienia ich skórki) różowe, płowe, białe, żółte, czerwone i światłe. Dopiero dziesięć, dwadzieścia lat później zaczęto używać obcych (niejednokrotnie) cudacznych nazw jak: szampiony, ohio, kaiserkrony, gloria, triumf itd. Stosownie do pory dojrzewania dzielono kartofle na wczesne i późne, a użytkowości na jadalne (stołowe) i bydlęce.

Pod dużymi miastami korzystną może być uprawa wczesnych ziemniaków. Jak wiadomo z nastaniem ciepła wiosennego i letniego, wartość użytkowa ziemniaków zeszłorocznych ulega dużym zmianom, skutkiem czego stają się one mniej smaczne, a wtedy młode ziemniaki są w miastach bardzo poszukiwane i dobrze płacone. Na ogół uważa się, że przy zapewnionym zbycie ziemniaki wczesne dają większy wpływ gotówkowy, aniżeli zwykłe, zbierane w jesieni, ponieważ są 3—5 razy droższe. Cała trudność polega na tym, aby to były ziemniaki naprawdę wczesne, im wcześniejsze, tym lepiej.

Uprawa mechaniczna pod wczesne ziemniaki powinna być możliwie najstaranniejsza, jeżeli bowiem chcemy otrzymać je wcześniej, trzeba zapewnić im jak najlepsze warunki, aby rozwój rośliny odbywał się bez żadnych przeszkód. Nawożenie obornikiem powinno być dokonywane jesienią, jeżeli jednak rozporządzamy dobrze przegniłym obornikiem, można je sadzić i na oborniku wiosennym.

Jak mówiliśmy, chcąc mieć zysk z tej uprawy, trzeba posiadać kłęby jak najwcześniej. Przede wszystkim więc należy wybrać jakąkolwiek odmianę z natury wczesną. Ponieważ od chwili posadzenia do wzejścia upływa dużo czasu (6 do 8 tygodni) przeto bardzo wskazane jest sadzenie kłębów już skiełkowanych, gdyż znakomicie przyśpiesza to wzrost rośliny i jej plonowanie. Otrzymanie sadzeniaków skiełkowanych odbywa się w sposób następujący:

Kłęby przeznaczone do sadzenia, a więc zupełnie zdrowe, umieszczamy w cieple 10—15 stopni C i w świetle dziennym, unikając jednak wystawiania ich na działanie słońca, a więc w t. zw. świetle rozproszonym. Pod wpływem ciepła, ale w ciemności (np. w kopcu lub w piwnicy), kiełki zaczną prawdzie wyrastać, ale będą one zbyt wydłużone, cienkie i słabe, bezbarwne, łatwo obłamujące się. W świetle rozproszonym wyrastają kiełki krótkie i grube, zabarwione, mocne, nie obłamujące się. Sadzeniaki układamy w 2—3 warstwy, nie grubiej, aby były dobrze oświetlone.

Dobrze jest umieszczać sadzeniaki w specjalnych płaskich skrzyneczkach drewnianych, gdyż ułatwia to całą robotę. Według J. Dorywalskiego najdogodniejsze rozmiary skrzynki będą następujące: długość 55 cm., szerokość 27 cm., wysokość 10 cm. Na poprzek skrzynki dajemy pałąk z listwy drewnianej grubości 1 i pół cm., wysokość pałąka 20 cm. Pałąk pozwala ustawiać skrzynki w kilka lub kilkanaście rzędów jeden na drugim, dzięki czemu zajmuje to mało miejsca. Aby otrzymać kiełki, trzeba miesiąc czasu przy 10 stopniach C ciepła. Im cieplej, tym kiełki wyrastają szybciej, doświadczenie jednak stwierdza, że najodpowiedniejsza jest temperatura 10 stopni, a nie wyżej temperatury pokojowej.

Najlepsze sadzeniaki są wagi około 50 gram., na 1 ha (4 morgi magdeburskie) wychodzi ich około 20 kwintali (kwintal 100 kg. — dwa pojedyncze cetnary po 50 kg. 100 funtów). Im ziemia jest lżejsza, tym sadzeniaki mogą być większe, wychodzi też ich odpowiednio więcej. Odległość rzędów około 50 cm, w rzędzie 30—40 cm. (dobra stopa). Jeżeli odmiana jest należycie dobrana, to skiełkowane kłęby pozwalają mieć w sprzyjających warunkach ziemniaki na sprzedaż już w końcu czerwca, a zwykle o 10—15 dni wcześniej od nieskiełkowanych.

Termin sadzenia trudno wskazać, ponieważ zależy to od przebiegu pogody na wiosnę, czasami można sadzić już w końcu marca, a zdarza się, że można to zrobić dopiero w końcu kwietnia. Uprawa wczesnych ziemniaków przedstawia pewne ryzyko o tyle, że młode rośliny mogą być narażone na wiosenne przymrózki.

Uprawa wczesnych ziemniaków usuwanych z pola około połowy lipca, oprócz wyższego dochodu, przedstawia dużą korzyść z tego względu, że umożliwia uprawę wielu poplonów. Tak więc w sierpniu można zasiać na kartoflisku na nawozach sztucznych **rzepak zimowy.** Cały szereg poplonów na paszę znajdzie się w doskonałych warunkach — **mieszanki strączkowe, kukurydza, słonecznik, koński ząb** itp. dadzą plon dobry i pewny. To znaczy, że uprawa wczesnych ziemniaków w naszych warunkach klimatycznych umożliwia otrzymanie w ciągu roku z jednego pola dwóch plonów, co dla rolnika jest bardzo ważne.

Jak oceniano kartofle w Polsce przedrozbiorowej świadczą liczne zapiski w starych kronikach. — Kartofle, jabłka ziemne, są rośliną bardzo pożyteczną a posilną. — Z kartofli robią krochmal i puder, ale jak pierwszy psuje bieliznę, tak drugi zapaskudza twarz. — Pieką także ciasta różne i chleb z kartofli, ale nie każdy żołądek potrafi je strawić. — Kartofle surymańskie zaprowadzone są do kraju przez księżnę wojewodzinę Bracławską, które są trzy razy większe od pospolitych.

Dochowały się do naszych czasów również **liczne przysłowia staropolskie** o kartoflach. — Na św. Jakub kartofli naskub. — Najświętsza Panienko i ty św. Janie przyspórzcie największe kartofle na moim zagonie. — Mówi, jak gdyby miał kartofle w gębie. — Znęcił się, jak świnia w kartofle. — Jeżeli w św. Kazimierz pogoda, to na kartofle uroda.

Jan Wiejski

Superfosfat niszczy pasożyty w kurniku

Z kół rolniczych donoszą o dobrych rezultatach, osiągniętych przy zwalczaniu pasożytów w kurnikach przez posypywanie podłogi kurnika cienką warstwą superfosfatu. Również posypywanie gniazd i bud dla psów superfosfatem dało podobno dobre rezultaty.

Korzystne rozplanowanie ogródka działkowego



Wielu naszych działkowców są również hodowcami drobnego inwentarza (drób, króliki, kozy). Chcąc z swego ogródka osiągnąć jak największą korzyść, należy ogródek obsadzić planowo, aby można zbierać plony przez cały rok.

Powyżej podajemy wzór racjonalnie rozplanowanego i obsadzonego ogródka. Na pierwszy rzut oka widzimy dziesięć grzęd, kolejno ponumerowanych, oddzielonych pionowymi bruzdami. Pozatem widzimy podziałkę poprzeczną, dostosowaną do czterech pór roku: wiosna, lato, jesień, zima. Tak grzędy pionowe, jak podziałki poprzeczne są ilustrowane warzywami, owocami i pastewnymi roślinami. Sama ilustracja wskazuje, jakie to są rośliny.

A więc: **Grzęda 1:** kartofle wczesne (sadzeniaki skiełkowane), poziomki, seradela (pasza); rzodkiewki, szpinak, poziomki, szpinak. — Nawóz obornik. Kartofle wczesne odmiany sadzić w połowie kwietnia, zbiór pierwsza połowa lipca. Poziomki i rzodkiewki z boków, w środku seradela, a w działce zimowej zasiać po zbiorze rzodkiewek szpinak do wczesnego wiosennego zbioru.

Grzęda 2: Wyka zimowa (na paszę); kartofle (sadzeniaki skiełkowane); rukiewnik (rzepa) na paszę. Nawóz obornik, oraz 4 kg. azotniaku na 100 m. kw. Azotniak rozsiać **na początku lutego, w końcu lutego i na początku marca zasiać wykę, w końcu maja wykę sprzątnąć i posadzić ziemniaki, z końcem sierpnia i na początku września zasiać rzepę** (po wzejściu przerwać) **i pozostawić przez zimę.**

Grzęda 3: Fasola i kapusta pastewna. Nawóz obornik. W drugiej połowie lutego posadzić fasolę (bakusy). Po zbiorze strączków nać ściąć, przeryć i posadzić kapustę pastewną w odstępach 50 cm. roślina od rośliny.

Grzęda 4: Sałata główkowa (włoska), ogórki i kapusta pastewna. Nawóz obornik. — W końcu marca wysiać sałatę; w maju ogórki i kapustę pastewną.

Grzęda 5: Rzodkiewki, seradela, kapusta głowiasta. Nawóz-obornik oraz 4 kg. na 100 m. kw. azotniaku. — Kapustę sadzić w odstępach 45 cm. z boków również rzodkiewki, a w środku grzędy seradelę.

Grzęda 6: Seradela, fasola i jarmuż. Nawóz-obornik oraz 4 kg. na 100 m. kw. nitrofoski, jako nawóz pogłówny. Seradelę wysiać w końcu marca; w maju po sprzęcie seradeli posadzić fasolę, a po zbiorze tejże jarmuż (jest wytrzymały na zimę).

Grzęda 7: Marchew (karoty); sałata główkowa; karoty i wyka zimowa (na paszę). Nawóz-obornik i 4 kg. na 100 m. kw. azotniaku (zagrabić) i tyleż nitrofoski (pogłównie). Marchew siać na początku kwietnia, po bokach posadzić sałatę, w wrześniu sprzątnąć karoty, ziemię żelaznymi grabiami wzruszyć i zasiać wykę zimową, w maju roku następnego wykę sprzątnąć i posadzić kartofle (sadzeniaki skiełkowane).

Grzęda 8: Groch, seradela, kapusta różyczkowa, wyka zimowa. — Nawóz-obornik. W marcu posadzić groch, gdy podrośnie, zasiać seradelę, a po jej sprzęcie kapustę różyczkową, a po zbiorze tejże zasiać wykę zimową.

Grzęda 9: Cebula i porej, a na drugiej połowie pastewna rzepa ścierniskowa. Nawóz-obornik i 4 kg. na 100 m. kw. nitrofoski.

Grzęda 10: Poziomki, lub truskawki, wyka latowa, sałata główkowa i wyka latowa na paszę. Nawóz — 4 kg. na 100 m. kw. azotniaku zagrabić oraz 4 kg. nitrofoski pogłównie. Poziomki należy co trzeci rok odnowić.

Oprócz wymienionych tu warzyw można jeszcze posadzić kalarepę, kalafior i pomidory. Główna rzecz w tym, by ogródek jak najlepiej wyzyskać. Bez pracy nie ma kołaczy, więc należy ziemię wzruszać, chwasty plewić i w czasie posuchy z rana i wieczorem mocno podlewać wodą odstaną z domieszką gnojówki lub nawozu kurzego czy gołębiego.

Tak założony ogródek pokryje zapotrzebowanie warzyw dla własnej kuchni, ale dostarczy przez cały rok pierwszorzędnej paszy tak zielonej, jak i siana dla królików, kóz, a nawet dla gołębi i kur.

Powyższy wzór ogródka działkowego znalazłem w zagranicznym piśmie ogrodniczym, a ponieważ jest racjonalny, więc podaję go pod ocenę naszych czytelników, właścicieli ogródków działkowych czy przydomowych, a hodowcy królików nie będą musieli biegać po obcych polach i cichaczem zaopatrywać się w paszę. — Co dobre naśladujmy i czyńmy, a złego unikajmy.

Jan Wiejski

Dożywianie ptaków

Gdy mrozy zapanują nad światem i śniegi pokryją grubą powłoką zlodowaciałą ziemię, ciężkie czasy czekają ptaków, które spędzają wiernie z nami rok cały. Zwłaszcza tegoroczna niewyraźna zima może się stać zabójczą dla naszych skrzydlatych śpiewaków. Bardzo wielu ludzi nie ma czystego sumienia w stosunku do tych miłych i pożytecznych stworzeń, to też powinniśmy okupić choć w części nasze względem nich winy. Jest to sprawa nie tylko łatwa do przeprowadzenia, ale i wdzięczna w osiągniętych wynikach. Chodzi tu o dokarmianie ptaków zimą.

Pierwszą zasadą będzie tu karmienie ptaków konsekwentnie przez całą zimę, gdyż przyzwyczajają się one do tego i gdy zabraknie śniadania w znanym miejscu wówczas, gdy najbardziej go potrzeba, sprowadzi to więcej szkody, niż gdyby zupełnie ptaków nie dokarmiać. Ptaki trawią bardzo szybko i potrzebują ogromnych ilości pożywienia, to też mała sikorka, która po szesnastogodzinnej nocy, spędzonej na mrozie, nie znajdzie tłustego kąska, niezbędnego do wytworzenia odrobiny ciepła, ginie w przeciągu kilku godzin. Oczywiście ptaki dają sobie na ogół radę nawet i bez pomocy człowieka, ale nagle spadłe głębokie śniegi, silny mróz, a zwłaszcza gołoledź, pokrywająca wszystkie normalne źródła pożywienia szklistą powłoką, powodują prawdziwe spustoszenie.

Tu nasuwa się druga zasada karmienia. Karma musi być podana w sposób dostępny dla ptaków, niezależnie od pogody. Sypanie ziarna wprost pod gołym niebem staje się przyczyną, że nocna śnieżyca uniemożliwia korzystanie ze śniadania, właśnie wtedy, gdy jest najbardziej potrzebne. Musimy zatem karmić tak, aby ani woda deszczowa, marznąca na mrozie, ani śnieżyca ziarna czy tłuszczu nie pokryła, a wiatr karmy nie zdmuchnął.

Przygotowując karmnik, pamiętać należy, żeby wlot do niego był możliwie obszerny. Karmnik musi posiadać dostatecznie szeroki daszek, spadający do poziomu, na którym jest umieszczone pożywienie, a półeczka powinna mieć wystający brzeg, aby utrudnić zwianie karmy. Istnieją tego rodzaju karmniki gotowe, można je również wykonać samemu. Najłatwiejsze do zrobienia są karmniki następujące: bierzemy doniczkę, przetykamy patyczek, a najlepiej rosochatą gałązkę przez jej otwór, do doniczki nalewamy topionego łoju z nasionami i po zakrzepnięciu tłuszczu wieszamy jak dzwonek. Sikory doskonale potrafią przyczepiać się od dołu do wystającego końca gałązki.

Czym żywić ptaki! Jako tłuszcz możemy wziąć topiony łój, sadło i smalec. Nie powinien być tylko solony. Jako nasiona najlepiej używać konopi, słonecznika, maku i siemienia lnianego. Kupne mieszanki zawierają zazwyczaj rzepak, którego ptaki nie tykają, to też nasionka te lecą bezpożytecznie na ziemię. Firmy ogrodnicze sprzedają stare nasiona, które straciły już zdolność kiełkowania, jako „nasiona dla ptaków"., Każdy ptak z łatwością rozróżni świeże, tłuste, niewyschnięte nasiona i mogąc wybrać, do tych się zabierze, należy zatem raczej te używać. Wdzięczne witane jest także zawieszanie wielkiej ilości kości z rosołu wraz z resztkami mięsa, albo szkieletu indyka czy gęsi.

Ptaki bardzo łatwo uczą się korzystać z karmnika. Najpospolitsze są przy karmnikach różne gatunki sikorek i kowali. Niekiedy odwiedza karmnik dzięcioł, wzbudzający swym groźnym dziobem popłoch między innymi ptakami. Do nasion, zwłaszcza zbożowych, przylatują zięby, dzwońce i trznadle. Czasem zjawia się delikatny i zamyślony maleńki rudzik.

Pamiętajcie o ptakach! Choćby tylko dla miłego widoku za oknem.

Łubin słodki

Wileński niegorzki łubin żółty znany jest od kilku lat i ceniony dla wysokich wartości pastewnych, daje bowiem najwyższy plon białka z hektara.

Zastosowanie tej rośliny jest wszechstronne: od połowy czerwca daje obfity plon zielonki, równej co do wartości lucernie, używanej do karmienia krów mlecznych, koni, świń, owiec, kóz i drobiu. Przez okres 2 miesięcy łodygi nie drzewnieją i są soczyste. Daje niezrównaną kiszonkę. Masy zielonej daje do 400 kwintali, siana bogatego w białko do 120 kwintali, ziarna do 25 kwintali z 1 hektara. Ziarno nadaje się do tuczu świń i jako karma treściwa dla krów i koni (bez odgoryczenia).

Czas zasiewu normalny dla łubinu żółtego, około 15 kwietnia. Wyhodowany na Wileńszczyźnie, **jest więcej odporny na przymrozki niż łubin zwykły.**

Wysiew na hektar około 100 kg. — rzędowo siewnikiem, rzędy co 20 cm., rzutowo około 130 kg.

Na ziarno pożądana wystawa południowa.

Udaje się na wszelkich gruntach od najlżejszych do glinek, z wyjątkiem ciężkiej gliny.

WOJCIECH SKUZA

Ratunek w powszechności

Zło, jakie wali się na wieś, bywa w różnych postaciach. Płynie ono od wrogów wsi, płynie od warstw i klas społecznych, których interesy są sprzeczne z interesami drobnego rolnika, ale płynie też ono i z innego źródła. Tym innym źródłem są prawa przyrody, która wiecznie niszczyła dobytek człowieka rolnego. **Nic bardziej nie potrafi zniszczyć i zgnębić człowieka na wsi nad żywioł, który nad ziemią się rozpęta.**

Kiedy w zeszłym roku objeżdżałem tereny w województwie kieleckim, **grozą napawały mnie widziane tam obrazy.** Każdy może sobie wyobrazić, jak wygląda okolica, ponad którą przeszła potworna, straszna nawałnica. Zatonął dobytek ludzki, woda rozwaliła domy, muł pokrył grunta. **W ciągu paru godzin cała okolica zmieniła się w jeden straszny cmentarz, na którym pozostał człowiek osamotniony, rozpaczliwie rzucający w świat pytanie: cóż teraz dalej? Kto ulży cierpieniu?**

Te pytania coraz częściej nawiedzają dziś wieś. Tam bowiem szaleje nie tylko kryzys, ale i żywioł. Zdaje się człowiekowi czasem, że wszystkie siły sprzęgły się razem po to, aby zniszczyć chłopa. Chłop jednak trwa. Zwycięża przeciwników, zwycięża wodę, zwycięża ogień. Wielka to siła — chłop, skoro od wieków żyje w takich warunkach, a jednak nie ginie.

Dlaczego?

Zasadniczo, **że człowiek na wsi szuka ratunku w gromadzie.** My zawsze wówczas uciekamy się do **Gromady, do powszechności,** gdy nam bieda dokuczy. I błędem właśnie naszym jest to, że nie potrafimy wcześniej zabezpieczyć się przed złem. Za to, że nie przewidzieli chłopi, pewnych rzeczy, dziś muszą pokutować. I dopiero **kiedy zło się rozpanoszyło, zaczynamy łączyć się i w gromadzie szukać ratunku.**

Takie myśli nasunęły mi się dziś, w chwili gdy chciałem zabrać głos w jednej, bardzo ważnej dla wsi sprawie: **chodzi mi mianowicie o szukanie sposobów zaradzeniu złu, jakie się szerzy na wsi w czasie klęski żywiołu.** Kto czyta gazety, ten wie, że codziennie przynoszą one wiadomości o jakiś wielkich pożarach, klęskach powodzi itd. itd. Te nieszczęścia ogarniają całe wsie, a często nawet całe okolice. I cóż? Czy my po wsiach możemy spać spokojnie wiedząc, że jesteśmy w każdy raz narażeni na nieszczęście?

Gdzie tam!

Uspakaja nas wprawdzie nieco to, że — no np. w razie pożaru możemy otrzymać asekurację. **Ale kto nam zwróci straty, jakie ponosimy w czasie powodzi czy pożaru w dobytku, w zbożu, w narzędziach rolniczych?**

Nikt!

Chłop musi po każdej klęsce żywiołu dorabiać się na nowo. Tak było od wieków.

Zmienia się sytuacja nieco dopiero dziś. Ludzie coraz częściej zaczynają rozglądać się wokoło siebie i szukać w gromadzie ratunku. Ale już nie po nieszczęściu. Wprawdzie nie wszędzie to się dzieje, ale **już są okolice w Polsce, gdzie np. w całym województwie zabezpieczeni są rolnicy na wypadek klęski żywiołu.** Nie tak dawno rozmawiałem na ten temat z jednym z chłopów, mieszkających w województwie łódzkim. Kiedy gawędziliśmy o tym, że chłop w Szwajcarii, czy w Finlandii nie wiele ucierpi na tym, że pożar zniszczy mu dobytek, narzędzia rolnicze, czy zboże — usłyszałem od mego rozmówcy zdanie:

— Ba! Poco szukać przykładów w dalekich krajach, kiedy już i u nas można te przykłady znaleźć. Chłop dziś zaczyna rozumieć, że poza walką i troską o zasadnicze sprawy w Polsce — musi dbać i o sprawy życia codziennego. My musimy wykorzystać wszystko, co w naszych warunkach da się zrobić, by łżejszym uczynić życie na wsi.

— Więc naprzykład?

— Ot, prosta sprawa: tam, gdzie Rady Powiatowe choć trochę troszczą się o wieś w powiecie, tam na ich wniosek, w porozumieniu z Radami Gminnymi i z przedstawicielem PZUW, da się zaprowadzić powszechność od ognia. U nas w województwie łódzkim powszechność ta objęła wszystkie powiaty.

— A czy to się opłaca?

— Zabezpieczenie się przed nieszczęściem zawsze się opłaca, bo któż z nas może wiedzieć, co go jutro czeka? Chodzi tylko o to, by wybrać takie formy ubezpieczenia, żeby przy najmniejszych kosztach mieć największe korzyści.

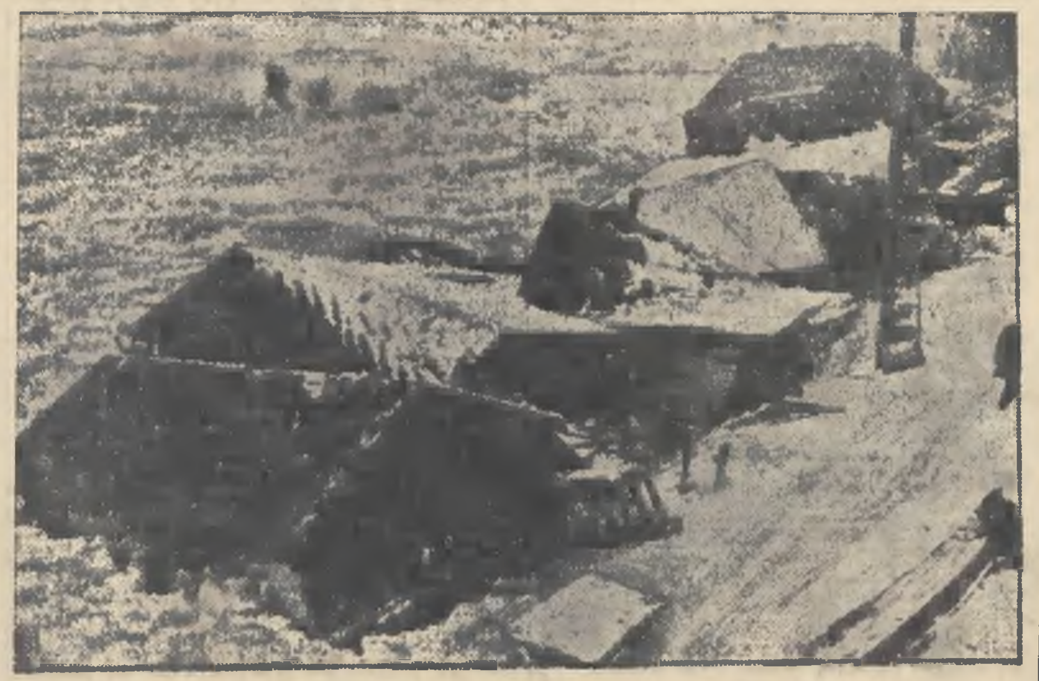
I tu dopiero słyszę opowieść o tym, że na różne sposoby chłopi starali się zabezpieczyć na wypadek klęski żywiołu. Ubezpieczano się więc pojedynczo w różnych towarzystwach lub w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych, ale to wszystko jak dla rolnika nie było zbyt popłatne. Wysokie składki ubezpieczeniowe stały tu na przeszkodzie. — Dopiero ostatnio Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyszedł z pomocą, obniżając wydatnie składki ubezpieczeniowe, ale tylko tym rolnikom, którzy gromadnie się ubezpieczają. Tam, gdzie na wniosek Rady Powiatowej cały powiat nałoży na siebie przymus ubezpieczenia nie tylko budynków, ale i inwentarza, zboża itp., tam i składki obniżył PZUW wydatnie.** Zrozumiała to rzecz: im więcej udziałowców w spółdzielni, tym mniejsze mogą być wkładki, im więcej ubezpieczonych — tym mniejsze składki. W gromadzie zawsze i wszystko lepiej się opłaca. Jeżeli np. chłop pojedyńczy chce ubezpieczyć sam swój inwentarz żywy i martwy, zboże etc. na sumę np. 1.030 zł., musi płacić rocznie składki w wysokości 20.24 zł. **Tam natomiast, gdzie ubezpiecza się przymusowo cały powiat — tam od tej samej sumy (1.030 zł.) ubezpieczony płaci tylko 5.67 zł. rocznej składki.**

Różnica więc wielka i wyraźnie mówiąca o tym, ile zyskuje się materialnie. Wielka tu też jest korzyść moralna, bo tych nieprzewidujących ludzi, którzy zawsze w opieszałości żyją i dopiero po niewczasie płaczą i szukają ratunku, zmusza gromada do wcześniejszego zabezpieczenia się przed złem.

Tą drobną na pozór, a jednak tak **ważną rzeczą** w życiu wsi powinni się ludowcy zainteresować. Omówić, przedyskutować na zebraniach. Uplanować, przemyślić całą akcję i wystąpić z konkretnym wnioskiem do Rad Gminnych i Powiatowych, aby one zajęły się zabezpieczeniem wsi przed klęską żywiołu.

Ludowiec to musi być człowiek nie tylko troszczący się o rzeczy zasadnicze i wielkie, ale i o te drobne, codzienne sprawy, jakimi wieś żyje z dnia na dzień. Nas powinno być znać w każdej dziedzinie — a już przede wszystkim tam, gdzie gromadnie, wspólnie i razem możemy tamę położyć nieszczęściu, jakie idzie do nas z klęskami żywiołu. Zabezpieczyć wieś od tych klęsk — to sprawa tak samo ważna, jak zabezpieczenie się przed wszystkim innym złem, które ku wsi wyciąga swe władcze pazury.

Pomyślmy więc o tym!



Kra lodowa zniosła zupełnie przybrzeżne domy



Echa walk o Tsingtao. Piechota japońska

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

KURS SPOŁECZNO-POLITYCZNY W WIEPRZU

W dniach 4 i 5 marca odbędzie się **kurs społeczno-polityczny** Stronnictwa Ludowego **w Wieprzu** w sali Domu Ludowego. Na kurs winni przybyć członkowie S. L. z powiatu a także i kobiety. Wykładać będą prelegenci z Krakowa. Wstęp za legitymacjami S. L., które można będzie nabyć na kursie.

Za Zarząd Gminny S. L.
Józef Szypuła.

POWIAT NOWY SĄCZ

Korzenna: dnia **2 marca 1938 r. odbędzie się walny zjazd związku gminnego Kół S. L. Korzenna,** na który powinni przybyć **członkowie Zarządów wszystkich Kół S. L. z terenu gminy Korzenna.** Bez względu na ilość reprezentowanych Kół S. L. odbędzie się wybór władz do tegoż Zarządu. Zjazd powyższy odbędzie się w domu prezesa. **Wstęp za legitymacjami na rok 1938.**

Za Zarząd Zw. Gmin Kół S. L.
Józef Wojtarowicz, prezes.

POWIAT DĘBICA

Powiatowy Zarząd Stronnictwa Ludowego urządza duże zgromadzenia ludowe w następujących miejscowościach:

1. Dnia 2 marca, środa, o godz. 11-tej w sali „Sokoła" **w Dębicy.**
2. Dnia 4 marca, piątek, o godz. 11-tej w sali „Jedność" **w Sędziszowie.**
3. Dnia 7 marca, poniedziałek, o godz. 11-tej w sali „Sokoła" **w Ropczycach.**
4. Dnia 13 marca, niedziela, o godz. 12-tej w sali gminnej w **Wielopolu Skrzyńskim.**

Na zgromadzeniach tych omawiane będą sprawy polityczne i gospodarcze. Delegaci powiatu złożą sprawozdania z kongresu ludowego w Krakowie. Chłopi przybywajcie masowo. Wszystkie kobiety z powiatu zorganizowane w sekcjach winny również wziąć udział w tych zgromadzeniach ludowych.

Zarząd Powiatowy S. L. w Dębicy.

Powiat Kałuski!

Dnia 6 marca br. odbędzie się *posiedzenie Zarządu pow. S. L.* w lokalu koła młodzieży wiejskiej „Wici" w *Kopankach* o godzinie 8-ej rano. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy organizacyjne. W tymże samym dniu i w tymże lokalu o godz. 11-ej odbędzie się *zjazd pow. S. L. dla członków S. L. pow. kałuskiego,* na którym zostanie złożone sprawozdanie z Kongresu Str. Lud. w Krakowie.

GRYBOWSKIE.

W dniu 5-go marca br. (sobota) odbędzie się w *Wojnarowej, w domu St. Miki* **o godz. 10 rano,** *zjazd powiatowy* **dla złożenia sprawozdania z Kongresu S. L.**

Udział w zjeździe biorą tylko *prezydia Kół ludowych.*

Zarząd powiatowy S. L.

UWAGA TARNOBRZEG!

Dnia 6 marca o godz. 10-tej przed poł. odbędzie się w sali „Sokoła" w **Tarnobrzegu zjazd powiatowy S. L.** Do dnia tego, Zarządy Kół przeprowadzą wybory do Zarządu na rok 1938, uzupełnią wpisy członków i przygotowują sprawozdanie z działalności i sprawozdanie kasowe za rok 1937 i w dniu 6 marca przedłożą Zarządowi Pow.

Na porządku dziennym sprawy bieżące i **sprawozdanie z Kongresu.** Prosimy o liczne przybycie. Legitymacje na rok 1938 zabrać z sobą.

Fr. Korga, prezes.

BACZNOŚĆ POWIAT ZAWIERCIAŃSKI!

W dniach 2 i 3 marca r. b. we wsi **Niegowonice,** a w **dniach 8 i 9** marca r. b. we wsi **Dzierżno** gminy Żarki, odbędą się **dwudniowe kursy polityczno-społeczne Stronnictwa Ludowego,** na które Zarządy kół winny przybyć w komplecie poza tym wysłać najczynniejszych ludowców, jak również i kobiety.

Wstęp na kurs tylko za legitymacjami członkowskimi za rok 1938, które nabyć można u prezesa powiatowego, a w dzień kursów na miejscu.

BACZNOŚĆ POWIAT BĘDZIŃSKI

W dniach 5 i 6 marca rb. we wsi *Łagisza* powiatu będzińskiego odbędzie się dwudniowy kurs społeczno-polityczny Stronnictwa Ludowego, na który Zarządy Kół winny przybyć w komplecie poza tem wysłać najczynniejszych ludowców, jak również i kobiety. — Wstęp na kurs tylko za legitymacjami członkowskiemi za 1938 r. które nabyć można u ob. Cieśli Tadeusza, a w dzień kursu na miejscu.—

Zarząd Wojewódzki Str. Lud. w Kielcach

Kurs żeński w Uniwersytecie Wiejskim w Nietążkowie

Z dniem 1 kwietnia 1938 rozpoczyna się drugi żeński kurs w Uniwersytecie Wiejskim im. Jana Kasprowicza w Nietążkowie pod Śmiglem w Wielkopolsce. Na kurs przyjmuje się dziewczęta wiejskie, **od lat 16,** bez względu na przynależność organizacyjną. **Kurs trwać będzie 3 miesiące, tj.: do 1 lipca br. Opłata za utrzymanie i naukę wynosi 35 zł. miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Poznaniu, ul. Skarbowa 4 m. 9 oraz Dyrekcja Uniw. Wiejskiego w Nietążkowie poczta Śmigiel.**

Mając na uwadze doniosłą rolę kobiety w życiu rodzinnym, a co za tym idzie i społecznym musimy zrozumieć konieczność kształcenia i wyrabiania córek wsi. Obecne życie wsi gwałtownie idzie naprzód, przekształca się. Młodzież musi za nim nadążyć. Wiedząc też o tym, założyła własną — chłopską uczelnię, aby w niej urabiać młode charaktery i, aby uprzystępnić młodzieży wiejskiej zdobycie jak największej wiedzy. Hasłem naszym jest przez mądrą i bogatą wieś — do wielkiej i bogatej Ludowej Polski. Jeżeli to hasło zrozumiemy, to mury Uniwersytetu zawsze będą tętnić życiem — to młodzież wsiowa będzie się chętnie garnęła do nauki.

Nie zwlekajmy więc — ale jak najwcześniej zgłaszajmy swe córki na żeński kurs do Nietążkowa.

„Opłatek" w Płazie

POW. CHRZANÓW: — W niedzielę 6-go lutego b. r. urządziło koło Str. L. w **Płazie** pow. Chrzanów „Opłatek" w sali p. Kozuba udekorowanej zielenią i sztandarem.

Prezes miejscowego Koła, Jan Knapik powitał zebranych członków a szczególnie Koło kobiet, w pięknym przemówieniu zachęcał wszystkich do pracy w Stron. Lud. Prezez pow. S. L. Ciuba Józef w dłuższym przemówieniu skreślił zasługi Stronnictwa Ludowego i jego przywódców w walce o należne prawa chłopom.

Po tradycyjnym łamaniu się opłatkiem odbyła się skromna zabawa dla członków zakończona odśpiewaniem hymnu ludowego „Gdy naród do boju".

Ceny giełdowe zboża i mąki

Na giełdzie zbożowo-towarowej w Krakowie notowano w dniu 17 lutego br. następujące ceny:

ZBOŻA	
Pszenica 80 proc. ziarn. szklist.	30.00—30.50
Pszenica dworska czerw.	28.25—28.50
Pszenica dworska biała	28.25—28.50
Pszenica zbierana	27.50—27.75
Żyto dworskie	22.50—22.75
Żyto zbierane	21.50—21.75
Jęczmień jednolity	21.25—22.25
Jęczmień przemałiowy	19.00—19.50
Jęczmień pastewny	18.50—18.75
Owies jednolity dworski	22.50—23.50
Owies zbierany	20.50—21.00
Owies zadeszczony	20.00—20.25
Kukurydza	20.25—20.50
PRZETWORY MŁYNARSKIE	
Mąka pszen. gat. I wyciąg 0-30%	44.00—46.00
Mąka przen. gat. I wyciąg 0-50%	42.75—44.00
Mąka pszen. gat. IA wyciąg 0-65%	39.25—40.25
Mąka razowa	32.25—32.75
Mąka pszen. gat. II wyciąg 30-65%	37.00—37.75
Mąka pszen. gat. IIA wyciąg 50-65%	31.00—32.00
Mąka pastewna	17.25—17.50

Ceny innych artykułów bez zmiany.
Tendencja ogólna chwiejna.

Ceny bydła i mięsa

Na targowicy miejskiej **w Krakowie w dniu 12 lutego** b. r. za 1 kg żywej wagi loco targowica płacono:

Buhaje I gat. 58 — 64; II gat. 50 — 57; III gat. 40 — 49; woły II gat. 52 — 62; III gat. 48 — 55; braki 40; krowy I gat. 53 — 62; II gat. 40 — 53; III gat. 30 — 40; chude 25 — 30; jałówki I gat. 57 — 67; II gat. 50 — 58; III gat. 44 — 50; chude 30 — 31; buhaty I gat. 52 — 62; II gat. 45 — 54; III gat. 40 — 45; cielęta z opłatą rzeżalnianą 70 — 105; świnie mięsne 85 — 95 kg. I kat. —; II kat. —; III kat. 78 — 79; słon. mięsne — 100 — 120 kg. I gat. 93 — 100; II gat. 88 — 93; III gat. 80 — 88; braki 80 — 81; powyżej 150 kg. I gat. 102 — 113; II gat. 92 — 102; III gat. 85 — 92.

RUCH CEN W 1937 R. Jak oblicza „Polska Gospodarcza" od końca grudnia 1936 r. do końca **grudnia 1937 r.** ceny hurtowe podniosły się bardzo nieznacznie, bo o 2,1 proc. Silniej wzrosły natomiast ceny detaliczne — o 4.6 proc. Poważniejszy był również **wzrost kosztów utrzymania** (w Warszawie): dla rodzin robotniczych — o 4,3 proc., dla rodzin pracowników umysłowych — o 2,5 proc. W zakresie cen hurtowych zwyżkę w 1937 r. wykazały tylko ceny artykułów rolnych, a mianowicie o 8,1 proc.

PRZYWÓZ BENZYNY DO WŁOCH. W 1937 roku przywieziono z zagranicy do Włoch 259 **tys. ton benzyny wartości 140,6 mil. lirów wobec 210 tys. ton w 1936 r.**

Czy będzie podatek pogłówny od bydła

Do artykułu „Piasta" Nr. 5 z dnia 30. 1. 1938.

Zapatrywanie **ks. Panasia** jest bardzo słuszne, że chłop nie może się nigdy godzić na przymusowe ubezpieczenie bydła! Jako znawca sprawy chcę przytoczyć kilka faktów z praktyki. W roku 1912 zaprowadzono w b. Austrii dobrowolne ubezpieczenie bydła. Wówczas będąc konsulentem rolniczym na Śląsku, referowałem sprawę ubezpieczenia bydła na kilkadziesiąt zebraniach i w każdej gminie założyło się związki ubezpieczenia bydła, gdzie była wioska mniej sto sztuk bydła, łączyło się kilka wiosek razem. Związki te miały bardzo dobre powodzenie, wszyscy chłopi przystępowali dobrowolnie do związku, widząc korzyści, warunki były bardzo dogodne, gdyż nie było żadnych kosztów administracyjnych, chłopi sami te związki prowadzili — stawki ubezpieczeniowe były według wagi danego zwierzęcia, a to 200 kg płaciło się rocznie 50 gr — za każde dalsze 100 kg 50 gr, przeciętnie chłop płacił od sztuki 400 kg — 1.50 zł. rocznie, 80 proc. tych pieniędzy zostało w miejscowym związku a 20 proc. płaciło się do komitetu subwencyjnego przy rządzie w Opawie, który był zobowiązany na podstawie ustawy w razie jakiejś klęski powstałe szkody spłacić. **Związki działały bardzo sprawnie, gdyż prowadzili je sami chłopi, korzyści były widoczne, gdyż często zdarzają się wypadki przy bydle, że chłop wskutek nieszczęśliwego wypadku traci sztukę bydła i nie jest w stanie sobie innej** zakupić.

Uważam, że najwyższy czas, żeby chłopa polskiego, który jest świadomy swoich praw, **nie otaczać i nie krępować przymusowymi ubezpieczeniami.** Chłop polski w wolnej ojczyźnie rozumie dobrze swoją rolę i zrozumie wartość takiego Związku ubezpieczenia bydła. Wprawdzie wypadki przy bydle nie są zbyt częste, ale mamy dowody, że chłop tracąc sztukę czy dwie bydła, popada w dalszą nędzę! A jeszcze ważny moment obecnie gdy nie ma zw. ubezpieczeń, rzeźnicy w paskudny sposób wyzyskują nieszczęście chłopa.

Często krowa dobita przy ocieleniu, albo wskutek wzdęcia, mięso jest pełnowartościowe, a rzeźnik daje często jedną czwartą część wartości i zarabia ciężkie pieniądze! Ten wyzysk chłopa zostanie całkiem przez zw. ubezpieczenia usunięty, gdyż związek, który musi chłopu pełną wartość padniętej sztuki zapłacić, stara się sztukę dobitą jak najlepiej spieniężyć.

Sprawa poruszona przez ks. Panasia, ma ogromne znaczenie gospodarcze, gdyż jeżeli zważymy, że w Polsce mamy dziś przeszło 10 milionów sztuk bydła, to ujęcie sprawy ubezpieczenia i postawienie go w rękach tych, których to bydło jest własnością, ma ogromne znaczenie gospodarcze. Zatem niedopuścić do tego, żeby się sprawa z rąk chłopa wywinęła.

rol. inż. A. Sikora.

I znów Kanadyjki firmy BATA uratowały życie wieśniakowi

Każdy z was pamięta ową wielką burzę, która dnia 27 listopada ub. r. szalała nad wielką połacią Polski, a w szczególności nad Śląskiem. Ciekawy wypadek zaszedł podczas tej burzy w Międzyświeciu koło Skoczowa. Otóż w zabudowaniach nr. 57, chałupnik Paweł Pinkas lat 27 wszedł podczas burzy do obory, by zrobić tam porządek. Na nogach miał podczas tej pracy kanadyjki, które w październiku zakupił w filii f-my Bata w Skoczowie. Podczas pracy w oborze uderzył dwukrotnie piorun. Za pierwszym razem piorun przebiwszy dach kryty eternitem spajany klamrami mosiężnymi zabił krowę znajdującą się w oborze i uderzył Pinkasa w łokieć. Za drugim razem uderzył Pinkasa w kolano, zapalając na nim spodnie. Poza drobnemi obrażeniami zewnętrznymi Pinkasowi nic się nie stało. Zawezwany lekarz dr. Bornstein stwierdził, iż jenie kanadyjki z f-my Bata uratowały Pinkasa od niechybnej śmierci.

Uprawiajmy lucernę

Każde gospodarstwo, w którym warunki przyrodnicze pozwalają na uprawę lucerny, winno mieć przynajmniej 5 proc. ziemi ornej, przeznaczonej na lucernik. Lucerna bowiem słusznie uważana jest królową roślin pastewnych, gdyż daje do 5-ciu pokosów zielonej masy, znosi lepiej suszę niż koniczyna, daje wcześniejszy od niej sprzęt, a przy tym może być użytkowana do 5, a nawet i więcej lat. Lucerna jest doskonałą paszą dla krów, młodzieży, trzody chlewnej i drobiu. Daje ona największy zbiór białka z hektara: dwa razy tyle, co koniczyna, cztery razy tyle co łąka i sześć razy tyle co żyto. Dlatego też polecamy gorąco założenie lucernika. Uprawiamy kilka gatunków lucerny, najważniejsza jednak i najbardziej rozpowszechniona jest lucerna siewna.

Lucerna nie jest rośliną specjalnie wybredną. Lucernik musi jednak być założony bardzo starannie. Każda fuszerka przy uprawie lub nawożeniu lucerny mści się we wszystkich latach jej użytkowania.

Lucerna wymaga gleby gliniastej, głębokiej, przepuszczalnej, zasodnej w wapno, ciepłej i dobrze nawiezionej. Nie znosi wody gruntowej płytkiej, ani iłowatej, zimnej, podmokłej ziemi. Dobrym wskaźnikiem przydatności gleby pod lucernę może być dobre udawanie się na danej glebie koniczyny czerwonej.

Rola pod lucernę musi być doskonale doprawiona i bezwzględnie czysta, to znaczy — wolna od chwastów. Z tego też względu siewamy lucernę z reguły po okopowych, sadzonych na ziemi silnie nawożonej obornikiem. Takie stanowisko dla lucerny bywa najodpowiedniejsze. Przed założeniem lucernika należy glebę, z natury nie zasobną w wapno, jesienią przed orką zimową wapnować, dając 30—40 q. wapna palonego w stosunku na 1 hektar.

Przed pierwszą broną wiosenną należy rozsiać obficie nawozy sztuczne, nieodzowne dla lucerny. Dajemy zatem w stosunku na 1 hektar 250—300 kg. supertomasyny wysokoprocentowej oraz 300—400 kg. soli potasowej 20 proc. Jako roślina motylkowa obchodzi się lucerna bez nawożenia azotowego, wdzięczna jednak jest za małą dawkę saletry wapniowej, wynoszącą 50 kg. na 1 ha, którą daje się krótko po wzejściu. Dawka ta dostarczy lucernie azotu w okresie początkowym, dopóki na korzeniach nie rozwiną się bakterie, pobierające azot z powietrza.

W następnych latach należy lucernik — jeżeli ma dobrze plonować przez dłuższy szereg lat — zasilić co rok fosforem i potasem. Dajemy zatem co rocznie wczesną wiosną przed bronowaniem czy drapaczowaniem na 1 hektar 100—150 kg. wysokoprocentowej supertomasyny i 200—300 kg. 20 proc. soli potasowej.

Co do czasu siewu zdania są podzielone. Jedni zalecoją siew późny, koło 15 maja i później — inni radzą siać najpóźniej do końca kwietnia. Nasienia potrzeba około 35 kg. na hektar, zależnie od sposobu siewu i żyzności gleby.

Lucernę można siać w czystym siewie lub też w roślinę ochronną, na którą najlepiej nadaje się jęczmień, który przed wykłoszeniem trzeba skosić i usunąć z pola. Na glebach zlewnych raczej wskazany jest siew w roślinę ochronną, sianą jednak rzadko (35—60 kg. jęczmienia na ha). Zarówno w czystym siewie, jak i w roślinę ochronną najlepszy bywa siew w rzędy w odstępach ok. 20 cm, mając na uwadze motyczkowanie lucerny. Rzutowy siew daje gorsze wyniki. W pierwszy mroku mamy z lucerny jeden nie duży pokos, w drugim wydaje jednak już 2—3 pokosów, a prawdziwe użytkowanie zaczyna się w trzecim roku, od którego zbiera się już 3 i więcej obfitych pokosów rocznie, przy czym pierwszy pokos przychodzi bardzo wcześnie, bo na początku maja.

Przed zakładaniem lucernika najlepiej zasiać lucernę na niewielkim poletku na próbę. Gdy ta wypadnie pomyślnie, można śmiało założyć większy lucernik. **Agr.**

Tekla Klebetnica

Mościewy ludeczkowie!

Joch tesz wdycki myślała, że ci ludzie co światem hewiyrujom, to same mądre czepanie, ale jusz widzym, żech sie milijońsko przerachowała. Bo to se trzeba dobrze rozwożyć. Jak świat światem, zawsze się naszo planeta kole jednej uosi obracała, a ludzie sie tesz, nie przymierzając, kręcili jak na karuzeli, no i dość na tym, że to kręceni było bezpłatne. Eskimosi łowili wieloryby i omasty było dość do szmarowanio uosi od bieguna do bieguna. Od czasu do czasu po jakisi pulerce abo po balu, tesz sie przytrefiło, że eskimosi zaspali i uoś sie zarajbowała, ale jak sie zaczyło polić i zorzy sie pokozała, to eskimosi w ty pięty sie wzieli do roboty, zorze przygasili i koniec świata zaś był zażegnany. Eskimosy to som dobrzy ludzie, i nie trzeba im robić żodnej konkurencyje.

Jo tesz nimogem pojąć, czymu ten Chytler z Mozolinym sie akurat teraz przystyrczyli stom swojom uosiom Berlin—Rzym—japonia i Bukharesztt?

Czy tesz to jest do pomyślenio, żeby sie jedno koło mogło uobracać na dwóch uosiach? Dwie koła na jednej uosi, to jusz bywało, ale dwie uosi a jedno koło, to jeszcze żodyn nie ujechoł. Ta nowo uoś będzie porząd szprajcować i świat zamiast sie kręcić, tak jak Pombóg przykozoł dokoła, zacznie huśtać po warszawsku, roz na prawo, roz na lewo, a zaś na dół, a do góry i przy tym nie jedyn ze siodła wyszpyrrnie. Goga jusz wylecioł z Bukhareszta. Przy taki robocie, to sie ludziom w głowie pokręci. Snoci że sie zaś pon minister do zagranicznych podróży wybiero przez Berlin do Rzymu i troche sie obowom, coby sie ta uoś nie przesiliła, bo to wiycie nima taki prościutki jak sznurek od bieguny do bieguna, ale rosochate i pokręcone na wszystki strony. Na taki uosi, to sie tak jeździ, jak Twardowski na mietle. Cosi nie wiela może człowiek przepomnieć abo zmajstrować i pojedzie do lale. A coby to była za strasznucno szkoda jakby tak wszyscy mocarstwowi ludzie pojechali. Chytler sie wybroł do Widnia i huśtawka sie ruszo pieronowacie, ale jak tam sie zrobi kit, to jo jeszcze bedym mogła przypomnieć, że lepi było Eskimosom konkurencyje nie robić.

JAKIE KORZYŚCI DAJE OPRYSKIWANIE DRZEW OWOCOWYCH KARBOLINĄ SADOWNICZĄ?

Na drzewach owocowych zimuje szereg jaj i larw szkodników, które na wiosnę obudzą się ze snu zimowego i zaczną uszkadzać drzewa.

Do najpospolitszych tego rodzaju szkodników należą mszyce, tarczyki (czerwce), miodówka i wiele innych.

W zimie, gdy drzewa są bezlistne, łatwo jest te szkodniki zniszczyć przez dokładne i obfite opryskanie drzew 5 proc. roztworem karboliny sadowniczej „DKM", biorąc na każde 100 litrów wody 5 kg. karboliny.

Karbolina sadownicza „DKM" nie rozpuszcza się w wodzie, lecz tworzy z nią mleczną zawiesinę, zwaną emulsją. Jeżeli więc stwierdzimy, że kupiona karbolina takiej emulsji nie tworzy, to należy to reklamować u sprzedawcy, gdyż istnieje możliwość, że sprzedano nam preparat sfałszowany, który może nie dać oczekiwanego skutku.

Oprócz jaj i larw zimujących szkodników, karbolina „DKM" niszczy także mchy i porosty oraz złuszcza niepotrzebną starą korę.

Dobra karbolina sadownicza, zastosowana we właściwym czasie (tj. w okresie uśpienia drzew) zupełnie drzewom nie szkodzi, co należy specjalnie podkreślić w związku ze złośliwą propagandą pewnych niefachowych czynników, które tą fałszywą wiadomość rozpowszechniają. Przeciwnie nawet karbolina „DKM" wpływa dodatnio na rozwój drzew, co łatwo poznać na wiosnę, gdy drzewa są w pełni rozwoju, przez porównanie drzew nieopryskiwanych z opryskiwanymi. Drzewa opryskane karboliną można odrazu odróżnić gładką i śliską korą oraz bujnym, obfitym i zdrowym ulistnieniem.

Pamiętać tylko trzeba, że opryskiwać karboliną wolno tylko do chwili, gdy pączki nabrzmiewają, gdyż zastosowanie tego środka w okresie późniejszym może je uszkodzić.

Teraz jest więc najodpowiedniejsza pora i o niej pamiętać należy. Wydatek na karbolinę DKM z nawiązką się opłaca.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń [illegible] się na 6 szpalt — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . .	60 gr.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej	3 zł.	Cała strona 6 szpaltowa po tekście	350 zł,
Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej	
W tekście na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm . . .	50 gr.	Cała strona tytułowa	600 zł.		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za termin [illegible] druk [illegible]nistracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń dług[illegible] i Biurom ogłoszeń [illegible]t stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. [illegible] **raz w tygodniu.**